Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„TAK ZWANI TOTALIŚCI ZAPOMINAJĄ O TYM, ŻE PAŃSTWO JEST NARZĘDZIEM NARODU I POWINNO TYLKO TAM STOSOWAĆ PRZYMUS, GDZIE INNE SPOSOBY ZAWODZĄ. TRUDNO ZAŚ CAŁE ŻYCIE OPIERAĆ NA PRZYMUSIE, BO ZNISZCZY SIĘ WTEDY NAJCENNIEJSZE PIERWIASTKI W NARODZIE — SAMODZIELNOŚĆ, DOBROWOLNĄ OFIARNOŚĆ I TWÓRCZOŚĆ".

Jan Korolec: „Ustrój polityczny narodu"

Nr. 103 A | Warszawa, niedziela 3 kwietnia 1938 r. | Rok XIII

Wojska narodowe zdobyły Gandesa

„Czerwoni" podpalają miasta uciekając w popłochu

SARAGOSA, 2. 4. Wojska gen. Franco zajęły miasto Gandesa, Położone w odległości 25 mil od wybrzeża. Pod względem strategicznym ma ono większe znaczenie od Leridy, prowadzą bowiem z niego drogi do Tortosa i Tarragony. Powstańcy zajęli również miasto Benabarre, odległe o 16 mil od Barbastro.

SARAGOSSA 2. 4. — Armia gen. Moscarda działająca na północny wschód od Leridy zajęła dziś rano miejscowość Almacellas na linii kolejowej Barbastro - Lerida. Droga ta jest obecnie przecięta na całej długości, a front wojenny przechodzi w dalszym ciągu między obu miastami.

TYSIĄCE JEŃCÓW

BURGOS, 2. 4. Podczas zajęcia przez powstańców miasta Gandesa wzięto do niewoli 2 tys. jeńców.

Brygady nawarskie zajęły miejscowość Oliran. Najbardziej na północ wysunięty punkt obecnej ofensywy powstańców. Przed opuszczeniem Biescas oddziały rządowe podpaliły miasto. Na wschód od rzeki Cindo powstańcy zajęli Castarlenas Puebla de Monte, wzgórza San Pedro i Sierra de Arriba. Zdobywając 5 dział i 1 tysiąc karabinów. Oddziały gen. Franco zajęły również Torrelandrones, Fatariella i Villabarcos. Biorąc do niewoli tysiąc jeńców.

40 KM DO MORZA

SARAGOSSA, 2.4. Zdobycie Gandesa jest — jak twierdzi korespondent Havasa — najważniejszym wydarzeniem od czasu przekroczenia rzeki Ebro. Pomiędzy Gandesa a dolnym biegiem Ebro oddziały generała Garcia - Valino mają do przebycia jedynie Sierra de Pandos, by znaleźć się na szerokiej dolinie, ciągnącej się od Tortosa do morza. Bardziej na południe armia generała Aranda zbliża się do Morella. Rano na froncie 40 klm., powstańcy znajdowali się w odległości od 40 do 60 km. od morza.

Do Czytelników „ABC"

Wprowadzamy na rynek **POWIELACZ** własnej konstrukcji

Ogłaszamy wśród naszych Czytelników „ABC"

KONKURS

na najlepszą nazwę tego **powielacza**

Dla ułatwienia podajemy, że nazwa powielacza musi zawierać się w jednym słowie i podkreślać jego polską fabrykację.

Za najlepszą nazwę wyznaczamy nagrodę **150 zł.** która zostanie wypłacona w dniu 15 b. m

Odpowiedzi w zapieczętowanych kopertach z napisem „Konkurs na nazwę powielacza" nadsyłać do Adm. ABC. Al. Jerozolimska 3-a. m. 10, do dnia 10 b. m.

Stracenie szpiega w Bydgoszczy

WARSZAWA, 2.4. Mamel Władysław, ur. w r. 1895, ostatnio zamieszkały w Gdańsku, skazany został wyrokiem prawomocnym sądu na karę śmierci za zbrodnię zdrady stanu na rzecz jednego z państw ościennych.

Wyrok wykonano dn. 1 kwietnia 1938 r. w Bydgoszczy.

Kto będzie referował ustawę antymasońską?

Prasa żydowska rozsiewa pogłoski, że żaden z posłów nie chciał się podjąć referatu w sprawie zgłoszonego przez pos. Budzyńskiego projektu ustawy antymasońskiej. Dowiadujemy się, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie. Referat bowiem nie został dotychczas przydzielony dlatego jedynie, że projekt ustawy referować ma sam wnioskodawca, który w bieżącym roku nie wchodzi do komisji prawniczej.

Dlatego, pomimo zgłoszenia się szeregu kandydatów przydział referatu nastąpi dopiero na jesiennej sesji po zmianie składu komisji prawniczej.

Sprzedawca kolumny Zygmunta

Niezwykły oszust-rzeźbiarz skazany na 2 lata więzienia

W sobotę w Sądzie Okręgowym zasiadł na ławie oskarżonych Jan Cynjan, oskarżony o dokonanie oszustwa na tak zwanego „konsula". Oszukał on emigranta Jana Horo-Ameryki. W podstępny sposób Cyn-bowskiego, który chciał jechać do jan wyłudził od naiwnego emigranta 280 dolarów.

Warto zaznaczyć, że Cynjan popełnił to oszustwo na drugi dzień po wyjściu z więzienia, gdzie odsiedział cztery lata za sprzedaż toru kolejki mareckiej, kolumny Zygmunta, tramwaju i kilku tym podobnych obiektów. Otrzymał on wówczas wyrok 6 lat więzienia, którą to karę skrócono mu za dobre zachowanie się w więzieniu.

Przebywając w więzieniu Cynjan objawił nieprzeciętny talent do rzeźby, m. in. na 36 płytach z piaskowca wykonał on płaskorzeźbę, przedstawiającą „Sąd Ostateczny". W rzeźbie tej między sprawiedliwymi umieścił swego obrońcę, prokuratora, który go oskarżał w ostatniej sprawie obok naczelnika więzienia i znanych osobistości ze świata politycznego. Między potępionymi znaleźli się dwaj adwokaci warszawscy, którzy bronili Cynjana w jego dawniejszych sprawach, jeden z dozorców więziennych itd. Rzeźby te miały być wystawione w jednym z salonów artystycznych, ponieważ jednak Cynjana aresztowano — pertraktacje nie doszły do skutku.

Sąd skazał Cynjana na 2 lata więzienia.

Proces „Dziennika Wileńskiego"

Decyzja sądu o badaniu lekarskim

Bilety wejścia na salę rozpraw

W Sądzie Okręgowym rozpoczęły się przygotowania do sensacyjnego procesu docenta Stanisława Cywińskiego oraz wydawcy „Dziennika Wileńskiego" Aleksandra Zwierzyńskiego w związku z głośnym artykułem, jaki ukazał się 30 stycznia bież. roku na łamach „Dziennika Wileńskiego" o centralnym okręgu przemysłowym.

Proces ten odbędzie się w sobotę 9 kwietnia o g. 9-ej rano na sali nr. 1. Wstęp na salę posiadać będą tylko osoby zaopatrzone w bilety wejścia, które kancelaria zaczęła wydawać od wczoraj. Oskarżonych o obrazę Narodu bronią adwokaci wileńscy Engiel, Jasiński i Sukiennicka. Ponadto zaś w procesie zgłosili swój udział warszawscy adwokaci Dębski, który występować będzie w imieniu docenta Cywińskiego i prof. Glazer od Aleksandra Zwierzyńskiego.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes III wydziału karnego Przybyłowski, ponadto zasiadają w komplecie sędziowie: Danielewicz i Dyzmański. Oskarżenie popierać ma prok. Żeleński.

Obrona oskarżonych wniosła do Sądu Okręgowego podanie załączając przy nim listę świadków oraz prosząc o badanie lekarskie oskarżonego Cywińskiego.

W kwestii dopuszczenia świadków decyzja jeszcze nie zapadła. Natomiast sąd na posiedzeniu niejawnym przychylił się do wniosku o badanie lekarskie. Badanie to odbędzie się w bieżącym tygodniu przed rozprawą. Proces „Dziennika Wileńskiego" wzbudza olbrzymie zainteresowanie. Bilety prasowe zostały już wydane.

Oxford zwyciężył w dorocznych regatach

LONDYN, 2. 4. Doroczne regaty wioślarskie między uniwersytetami Oxford i Cambridge wygrała załoga Oxfordu o 2 długości, w czasie 20 min. 32 sek.

Apel do ziemian kresowych

Jeżeli stosunki polsko - litewskie przybiorą normalny obrót, leżący w interesie obu krajów i jeżeli znikną przejściowe trudności, jakie podobno znów powstają w związku z niezrozumiałym uporem Litwy, to nasze ziemie północno wschodnie osiągną pokaźne korzyści z uruchomienia drogi tranzytowej ku Kłajpedzie, zresztą zgodnie z interesami tego portu litewskiego.

Między kosztami przewozu drogą kolejową z tych ziem do Gdyni, a drogą wodną ku Kłajpedzie, istnieje przepaść. Jak nam się zdaje na podstawie tymczasowych obliczeń, stosunek kosztów przewozu tymi drogami, wygląda jak 5:1. Sukces nasz zawdzięczamy w olbrzymiej mierze jednolitej postawie narodu wobec zatargu z Litwą. Jeden tylko żywioł solidarność tę złamał. Nie trzeba nawet nazywać go po imieniu.

Obecnie zachodzi tak paradoksalna sytuacja, że właśnie żydzi osiągnąć mogą lwią część korzyści z uruchomienia drogi tranzytowej przez Niemen, bo oni dzierżą w swych rękach handel drzewem z lasów prywatnych.

Obok żydów zyskają naturalnie i właściciele lasów na Wileńszczyźnie, w Nowogródzkim, w Grodzieńszczyźnie, a nawet i na Polesiu.

Wydawałoby się zatem, że jest obowiązkiem polskiego ziemiaństwa kresowego wyzyskanie poprawy koniunktur wywozowych dla drewna, celem usunięcia żydów z handlu drzewem na ziemiach wschodnich.

Wydawałoby się nawet logiczne, by ci, którzy odnoszą zyski gospodarcze z sukcesu narodowego, z kolei ponieśli pewną ofiarę. Ofiara ta, może się wyrażać w ewentualnych stratach, jakie początkowo przynieść może bojkot żydowskich kupców drzewnych. Może pójść i dalej. Nasze sfery gospodarcze (myślimy tylko o polskich), powinny wykazać w tym momencie zrozumienie dla interesu narodowego, gdyż widzą, jak sukcesy polityczne zamieniają się na korzyści gospodarcze. Stąd powinny podjąć akcję, zmierzającą do likwidowania tych czynników, które w każdej chwili podważyć mogą wszelką akcję polityczną Polski tak, jak ją chciały podważyć w dniu 19 marca b. r.

Apelujemy do ziemiaństwa wileńskiego, by z chwilą uruchomienia spławu na Niemnie, nie tylko wyeliminowało żydów z handlu drzewnego (co powinno się było stać już dawno), ale także przyczyniło się do utworzenia funduszu osadnictwa polskich kupców i rzemieślników w miasteczkach kresowych.

Ziemiaństwo jeszcze raz ma sposobność wykazania, że nie jest warstwą społecznie martwą i bezużyteczną. W. Z.

Życie w Afryce

Wywiad z plantatorem Polakiem z Liberii

dziś na str. 4-ej

Cieplej

Przewidywany przebieg pogody w dniu 3 bm.

Cieplej, pochmurno i dżdżysto. Nadal dość silne wiatry zachodnie. Podstawa chmur od 200 m. Przejrzystość powietrza osłabiona.



KWIECIEŃ 3 NIEDZIELA	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
	5—9	8—12
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	6—4	22—2
	Dł. dnia	Przybyło
	13—3	5—19

Dziś: św. Ryszarda.
Jutro: św. Izydora.

W KOLNIE
zaprenumerować „ABC" można u p. Tomasza Koźlika ul. Cmentarna 14

Znów anarchia szosowa
Spiący furman
zabity przez samochód

Nocy ubiegłej około godz. 2-ej na 3-im km. od Wiązowny wydarzył się śmiertelny wypadek, spowodowany zderzeniem samochodu z furmanką.

Z Kałuszyna jechał wozem, naładowanym zbożem, szasą Lubelską do Otwocka Antoni Cudny, **lat 30, furman, zamieszkały w Kałuszynie. Z przeciwnej strony ze** Stanisławowa do Warszawy jechał samochód ciężarowy nr. A45-440, prowadzony przez Michała Morawca, zamieszkałego w Radomsku, naładowany drobiem i nabiałem. Z Morawcem jechał konwojent, Antoni Kujawin. Kierowca wpadł na jadącą na wprost niego furmankę, na której drzemał Cudny. Wskutek wypadku furmanka została rozbita, a Cudny doznał tak ciężkich obrażeń, że wkrótce zmarł na miejscu.

Na miejsce wypadku przybyła z Wiązowny zawiadomiona policja i kierowcę Morawca zatrzymano w areszcie. Przyczyną wypadku był brak światła przy jadącej furmance.

Głodówka narodowców
w więzieniu w Trokach

Podczas jarmarku w Trokach aresztowano kilku narodowców pod zarzutem pikietowania sklepów żydowskich. Starosta skazał ich po trzy miesiące aresztu bezwzględnego i skierował do sędziego śledczego, który zarządził osadzenie ich w więzieniu na przeciąg 14 dni. Narodowcy zamknięci w więzieniu ogłosili na znak protestu głodówkę i głodują już od kilku dni. (s).



Zawody lotnicze

Aeroklub Rzplitej Polskiej ustalił już kalendarz imprez lotniczych na r. b., które mają odbyć się w Polsce.

Na czele tych imprez stoją krajowe zawody balonowe, szybowcowe i lotnicze. Zawody balonowe odbędą się w dniach 8 i 9 maja w Mościcach k. Tarnowa. Krajowe zawody szybowców odbędą się w dniach od 10 do 23 lipca na lotnisku w Masłowie w woj. kieleckim, zaś krajowe zawody lotnicze w Warszawie w dniach od 20 do 25 sierpnia.

W Warszawie odbędą się nadto zawody balonowe w dniach 3 i 4 września oraz zawody lotnicze o puchar PZUW w dniach 14 i 15 maja. Lotnicze złoty gwiaździste odbędą się w dniach 29 i 30 czerwca do morza, 9 i 10 lipca do Inowrocławia oraz 24 i 25 września do Łodzi.

Konkurs plastyczny „Dziecko polskie"

W związku z wyznaczeniem terminu kongresu i wystawy na pierwsze dni października r. b., Komitet I-go Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka komunikuje, że prace na konkurs plastyczny, obejmujący malarstwo, rzeźbę i grafikę, na temat „Dziecko polskie" powinny być nadesłane do dnia 31 maja rb.

Taryfa telefoniczna
Warszawa — Kowno
rozmowy prywatne za parę dni

Ustalona została taryfa opłat telefonicznych za połączenie między Kownem a Warszawą. 3 minutowa rozmowa telefoniczna kosztuje 8 litów 90 centów, a po godz. 19-ej 5 litów 36 centów. Rozmowa między Kownem a Wilnem (3-minutowa) 6 litów 50 centów, wieczorem 3 lity 90 centów.

Centrala telefoniczna międzymiastowa otrzymała wczoraj mnóstwa zapytań od osób prywatnych, pragnących porozumieć się z Kownem.

Petentom wyjaśniono, że centrala międzymiastowa łączy tylko aparaty urzędowe, a z rozmów prasowych korzysta tylko P. A. T. Uregulowanie sprawy rozmów prywatnych z Litwą uzależnione jest od zawarcia dodatkowej umowy telefoniczno-telegraficznej, co nastąpi w najbliższych dniach.

Telefoniczne wzywanie taksówek

Już w najbliższych dniach otrzyma Warszawa praktyczną inowację, umożliwiającą wzywanie dorożek samochodowych telefonicznie pod wskazany adres. Zorganizowanych będzie 67 punktów telefonicznych przy większych postojach dorożek. W początkowym stadium objęte będą siecią punktów telefonicznych dzielnice: Śródmieście, Mokotów i Żoliborz. Wezwanie dorożki z punktu telefonicznego danego rejonu będzie kosztowało tylko 10 gr.

Złodziej obrabowany
przez rabusiów

Ofiarą napadu rabunkowego w nocy z czwartku na piątek, stał się zawodowy złodziej, Maciej Pachulski. Na ul. Piaseczyńskiej w Wierzbnie na Pachulskiego napadło trzech opryszków, którzy go dotkliwie poturbowali i zrabowali mu kilka złotych, latarkę i oprawione żyletki, służące do przecinania kieszeni.

Napastników ujął przechodzący w pobliżu patrol policyjny. Są to wielokrotnie karani przestępcy: Zygmunt Siemiński, Stanisław Zach i Tadeusz Sęk.

Okolicznościowy oddział pocztowy

Od 4 do 9 kwietnia, t. j. na czas trwania Międzynarodowej konferencji rozkładów jazdy na kolejach, uruchomiony będzie w gmachu Stow. techników przy ul. Czackiego 3-5 okolicznościowy oddział pocztowo-telekomunikacyjny.

Oddział będzie czynny od g. 9 do 18 z przerwą obiadową od g. 12 do 14.

Komplety u Malickiej

Teatr Malickiej daje dziś po raz 9-ty graną przy kompletach sztukę J. A. Hertza „Jastrząb wśród gołębi" w reżyserii dyr. Sawana z Malicką, Larys - Pawińską, Cieszkowską, Sawanem, Bay - Rydzewskim, Zawistowskim, Modrzewskim, Dobrowolskim na czele wykonawców. Jutro dwa przedstawienia o 4.15 pop. i o 8.15 w.

W KRASNYMSTAWIE
zaprenumerować „ABC" można u p. Wandy Kulowej (Agencja Gazet)

OGŁOSZENIA DROBNE

Gambetta czy Gambarle?

W związku ze stuletnią rocznicą urodzin Gambetty we Francji w dniu wczorajszym rozpoczęto cykl uroczystości i obchodów, związanych z tą rocznicą.

Największa uroczystość ma miejsce w Cabors, gdzie z ojca i matki, pochodzenia włoskiego, urodził się ten „nadpatriota" francuski.

Dla wielu Francuzów do dziś dnia pozostaje tajemnicą olbrzymia popularność Gambetty za życia i po śmierci, szczególnie głośna w pewnych sferach masońskich i republikańskich.

Jeszcze za życia Gambetty przynależność do koła jego przyjaciół i zwolenników gwarantowała karierę, dziś popularność Gambetty jest stokroć większa.

Francja cała jest dosłownie naszpikowana ulicami, placami, zakładami im. Gambetty, nie brak i pomników i nieskończonej ilości tablic pamiątkowych.

Analizując działalność tego męża stanu, trudno bliżej sprecyzować, czym usprawiedliwił swą popularność: zasługami dla Republiki, czy też dla Francji. Jeśli chodzi o Republikę, to Cesarstwo zostało właściwie obalone nie wysiłkiem republikanów, lecz padło automatycznie po klęsce sedańskiej. Jeśli chodzi o Francję, to swym sławetnym opuszczeniem Paryża balonem i wezwaniem do rozpaczliwej obrony Gambetta niewiele pomógł, gdyż naraził Francję na zawarcie gorszego pokoju, niż proponowany przed tymi próbami obrony. Pokój frankfurcki był niewątpliwie poniżeniem powagi Francji.

Natomiast znany jest powszechnie Gambetta. jako autor kilku skrzydlatych powiedzonek, które odegrały rolę sloganów w walce z Kościołem.

M. in. słynne „clericalisme c'est l'ennemi" — wyszło z ust tego znanego z gadatliwości polityka. Zresztą poza potokami wymowy Gambetta nie był twórcą żadnej konkretnej ideologii ani programu. Z czynami jego było zawsze gorzej, niż ze słowami i gestami. Kilkakrotny udział Gambetty w rządach wykazał zupełny brak inicjatywy i twórczości.

A więc skąd taka bezprzykładna popularność?

Można ją wytłumaczyć tylko tym, że Gambetta stale nadstawiał żagle pod wiatr masonerii. Poza tym wśród żydostwa zawsze chodziły gadki... o żydowskim pochodzeniu Gambetty. Słynny Drummont w książce „La France juive" w 1890 r. twierdził, że dziadek Gambetty nazywał się Gamberle i był żydem, osiedlonym w Würtembergii.

Jesteśmy w domu.

Ten.

KOLCE BEZ RÓŻ

PRZESADA CZY POMYŁKA

„Kurier Poznański" pisze na marginesie Zjazdu kierowników wydziałów gospodarczych Stronnictwa Narodowego:

Zjazd wykazał postępy pracy we wszystkich dziedzinach. Ze sprawozdań wynikało, że w przeciągu lat 3 powstało około 200 tys. nowych polskich warsztatów pracy.

Ponieważ ilość przedsiębiorstw, wykupujących świadectwa przemysłowe, wynosi w Polsce 650.048, większość zaś przedsiębiorstw do dziś jednak to przedsiębiorstwa żydowskie, wynika stąd niedwuznacznie, że niemal wszystkie placówki gospodarcze polskie zostały założone w latach ostatnich, i to przy współdziałaniu wydziałów gospodarczych Str. Nar.

Uchylenie konfiskaty jednodniówki Zw. Polskiego

Sąd Okręgowy w Lublinie na posiedzeniu niejawnym postanowił zarządzenie i dokonanie w dniu 15 marca br. przez Starostwo w Chełmie zajęcie jednodniówki „Bodziec" wydanej przez Związek Polski oddział w Chełmie — uchylić, ponieważ treść zawartego w tejże jednodniówce artykułu p. t. „Ciekawe stowarzyszenie" nie zawiera cech jakiegokolwiek przestępstwa.

Żydzi wzywają do walki przeciwko Sejmowi

„Hajnt" pisze w związku ze sprawą uboju rytualnego:

„Społeczeństwo żydowskie musi zastosować wszelkie środki prawne walki przeciwko samowoli większości Dudzińskiego. Kiedy bowiem ustawa wejdzie w życie, wywrze to fatalny wpływ nietylko na życie żydowskie, ale nawet na wewnętrzne życie państwa w ogóle: żydowsko - polskie współżycie zostanie przegrodzone murem, który będzie przypominał codziennie ból i krzywdę".

Jakie mogą być prawne środki walki z większością Sejmu? To już tajemnica żydowska. Prawdopodobnie w rozstrzyganiu o tym, czy dane środki są „prawne", nie będzie miarodajne prawo polskie, lecz prawo Talmudu.

Naprawa opanowuje Obóz Zjednoczenia Narodowego

Z różnych stron Polski, a zwłaszcza z Lubelszczyzny i Wielkopolski nadchodzą wiadomości o masowym obsadzaniu władz okręgowych i powiatowych O. Z. N. przez b. wychowanków Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, która jak wiadomo jest ekspozyturą t. zw. „Naprawy".

Specjalną ruchliwość wykazuje Rada Okręgowa Ozonu w Poznaniu, gdzie działa wybitny członek Z. P. M. D. p. Maciejewski.

Jak wiadomo szefami O. Z. N. na Wielkopolskę i Lubelszczyznę są dwaj wybitni naprawiacze z terenu parlamentarnego — p. p. poseł Surzyński i senator Lechnicki

Rozwój „nazich" w Austrii
Barbarzyńskie metody Schuschnigga
Jeszcze o pierwszym „puczu"

Narodowi socjaliści istnieli w Austrii już od szeregu lat. Rozwój ich jednak, jako rasowego ruchu politycznego, datuje się dopiero od 1933 r., to jest od chwili zdobycia władzy przez ich niemieckich „towarzyszy" w Berlinie. Od tej chwili „nazi" austriacy zyskują nie tylko potężne oparcie i pomoc materialną i moralną, ale i przemożny argument polityczny i propagandowy: postulat przyłączenia Austrii do Niemiec.

Przypomnieć tu trzeba, że wkrótce po wojnie odbył się w Austrii rodzaj plebiscytu, w którym większość, Austriaków wypowiedziała się za połączeniem obu niemieckich narodów i włączeniem państwa związkowego austriackiego do niemieckiego. Nie bez znaczenia było tu oczywiście, że w czasie tym najsilniejszym ugrupowaniem zarówno w Austrii, jak i w Niemczech byli socjal - demokraci i że w ich rękach spoczywały rządy tak w Berlinie, jak i w iWedniu. Byłoby to więc połączenie polityczne „równych z równymi", co bezwątpienia ułatwia dobrowolny związek dwu państw.

SZTUCZNOŚĆ AUSTRII

W każdym razie — niezależnie nawet od wspólnego po wojnie dominowania socjalizmu po obu stronach austriacko - niemieckiej granicy — istniała już od dawna w masach austriackich dążność do przyłączenia się do Niemiec. Była ona zresztą w dużej mierze całkowicie natrualna. Nigdy bowiem nie było „narodu austriackiego", ale jedynie monarchia austriacko - węgierska Habsburgów, rządząca różnymi podbitymi narodami i opierająca się w pierwszym rzędzie na dynastii Habsburgskiej i ich interesach, a w drugim dopiero na ludności niemieckiej, zamieszkującej rdzenną „Austrię". Po Wielkiej Wojnie, tak zasadnicze wprowadzające zmiany w wszelkich dziedzinach życia poszczególnych narodów, odpadł najsilniejszy łącznik dla dawnej monarchii austro - węgierskiej, to jest dynastia Habsburgów. Wszystkie podlegające jej narodowościwyzwoliły się więc, połączyły ze swymi ojczyznami. Jedynie dla Niemców, zamieszkujących Austrię, utworzono osobne państwo, wymyślono specjalny patriotyzm, opierający się jedynie na dawnych cesarsko-królewskich tradycjach i na... gwarancjach międzynarodowych.

Koncepcja ta była jednak w dużej mierze sztuczna i nienaturalna. Jedyny bowiem silniejszy łącznik nowego „narodu", to jest odrębna do pewnego stopnia kultura, psychika i umysłowość Niemców, zamieszkujących Austrię, nie potrafiła w najmniejszej mierze przeciwważyć najważniejszej rzeczy, a mianowicie łączności językowej i etnicznej między mieszkańcami obu „państw związkowych". A to poczucie łączności z Rzeszą Niemiecką wzmacniało się wciąż w miarę, jak wymierały stare pokolenia, pamiętające jeszcze dwór Habsburgów i przywiązane do niego uczuciowo, oraz w miarę, jak Rzesza Niemiecka wzmacniała się i coraz bardziej stawała się atrakcyjna.

BAWARIA I TYROL

Gdy więc w 1933 r. po objęciu przez Hitlera władzy w Rzeszy narodowi socjaliści w Austrii, jako jedyni, wysunęli postulat połączenia się z Niemcami, propaganda ich ich zyskała bodaj czy nie najsilniejszy argument, a wpływy ich rozrastać się zaczęły żywiołowo. Wprawdzie w Wiedniu, w zmaterializowanej, zażydzonej, urzędniczej i zinternacjonalizowanej naddunajskiej stolicy dominowały wciąż z jednej strony wpływy socjalistyczne, a z drugiej rządy Sschuschnigga znajdowały wielu „lojalnych" zwolenników, tak, że narodowi socjaliści pozostawali tam w wyraźnej mniejszości, to jednak na prowincji, w pierwszym rzędzie w górzystej Styrii, Karyntii i Tyrolu propaganda hitlerowska wraz reprezentowaną przez siebie ideą wszechniemiecką opanowała szybko całe młode, naibardziej czynne pokolenia.

PRÓBY REPRESYJ

Organizacja hitlerowska oraz jej propaganda została rychło w Austrii zakazana i była ścigana przez władze. Rząd Dollfussa, a potem Schuschnigga tępił austriackich „nazich" z całą bezwzględnością, przy używaniu metod, o których nawet i w Polsce nigdy nie słyszano. Obozy koncentracyjne, długoletnie kary więzienia „za przynależenie do rozwiązanej organizacji", szarże na demonstrujące tłumy zwalnianie z posad i najgorsze donosicielstwo miały przeciwdziałać rozrostowi nielegalnego, ale bezsprzecznie ideowego ruchu narodowych - socjalistów, oraz zapewnić zwycięstwo „oficjalnemu" Frontowi Ojczyźnianemu.

Oczywista jednak, że wywoływało to wręcz przeciwny od zamierzanego skutek. Nielegalni „nazi" rośli wciąż w siłę, a zapełnianie nimi więzień i obozów koncentracyjnych służyło za najlepszy atut propagandowy. Kilka tajnych gazet, kolportowanych po całym kraju, wraz z organizowanymi przy każdej okazji manifestacjami ulicznymi służyło propagandzie.

NIEUDANY ZAMACH

Wzrastający na siłach htilerowcy austriaccy odważyli się wreszcie w 1934 roku na dokonanie zamachu stanu. Niewiadomo jeszcze, czy działo się to za wiedzą i z polecenia Hitlera, raczej jednak przypuszczać można, że byłbył to samodzielny, przedwczesny poryw niecierpliwych czynników hitlerowskich w Austrii. Pucz, wyrażony w obsadzeniu przez kilkudziesięciu hitlerowców pałacu kanclerskiego w Wiedniu oraz w regularnym powstaniu w Tyrolu, Styrii i Karyntii, został krwawo stłumiony przez rząd. Szczególnie ostre represje zastosowano na skutek okrutnego zamordowania przez zamachowców kanclerza Dollfussa.

Do opanowania jednak przez rząd austriacki sytuacji przyczyniła się przede wszystkim postawa Mussoliniego, który na pierwszą wiadomość o dokonanym „puczu" zarządził mobilizację kilku dywizji nad granicą włosko - austriacką. Ta wymowna demonstracja, uniemożliwiająca Niemcom czynne poparcie zamachowców oraz ośmielająca rząd austriacki do bezwzględnych zarządzeń, spowodowała przegraną „nazich" w pierwszej ich próbie opanowania władzy w Austrii

P. W.

Rabin nie zna języka polskiego
Jak tacy mogą być obywatelami polskimi?

W Wilnie przed Sądem Okręgowym stanął rabin gminy wileńskiej, Mojżesz Karelica, który został skazany wyrokiem sądu grodzkiego za rozpowszechnianie fałszywych i mogących budzić niepokój publiczny wiadomości.

Rabin Karelica, redaktor odpowiedzialny pisma żydowskiego „Das Wort" w listopadzie 1936 r., w czasie zamieszek ulicznych, wywołanych przez ludność żydowską w dniu 22-go tego miesiąca funkcjonariusze P. P. byli zmuszeni do użycia siły przy rozpraszaniu „masówek". W związku z tym gazety żargonowe podniosły głośne larum , nie zawsze utrzymane w granicach kodeksu karnego.

W numerze z dnia 27-go listopada „Das Wort" zamieściło dwa artukuły — „Wilno Lublin" i „Miara już się przepełniła". Artykuły te tendencyjnie wyolbrzymiały przebieg zajść ulicznych i pomawiały funkcjonariuszy P. P. o bezprawne bicie osób narodowości żydowskiej.

Treść tych artykułów wywołała taki hałas wśród żydów, że dla ich uspokojenia wdrożono dochodzenie przeciw tym policjantom, którzy likwidowali zajścia. Dochodzenie jednak wykazało całkowitą bezpodstawność oskarżenia.

Oskarżony rabin, mimo że jest pełnoprawnym obywatelem Rzeczypospolitej, dotąd nie nauczył się języka polskiego — tak, że Sąd musiał zawezwać aplikantką sądową, oczywiście żydówkę, aby zadawała oskarżonemu zapytania i tłumaczyła Sądowi jego odpowiedzi.

Ciekawą tę sprawę odroczono celem zażądania od sędziego śledczego odpisu postanowienia o umorzeniu dochodzenia przeciwko policjantom.

Akcja rabinów
o przywrócenie uboju rytualnego

W Ciechocinku, przyłączonym świeżo do do woj. pomorskiego, odbył się w tych dniach zjazd rabinów i prezesów gmin żydowskich z całego Pomorza. Rabini radzili nad sprawą uboju rytuanego na Pomorzu, gdzie na podstawie obowiązującej ustawy o uboju rytualnym wskutek zbyt małego odsetka ludności żydowskiej (niespełna 3 proc.), ubój rytualny jest w ogóle zakazany.

W wyniku konferencji rabini postanowili wszcząć natychmiastową akcję za wprowadzeniem uboju rytualnego na Pomorzu. W planie akcji przewidziano nie tylko zabiegi u władz polskich, ale także przewiduje się starania o spowodowanie interwencji zagranicy za pośrednictwem organizacji „Joint".

Polacy na szlakach świata

P. Armin — plantator z Liberii tęskni za słońcem Afryki

Przez znajomych moich znajomych dowiedziałam się, że znajomy znajomych moich znajomych świeżo powrócił z Liberii. Jak to się mówi — szalona ...ia! Skoro nie można samej wyjechać po za granice — powiedzmy — Europy, — dobrze, choć od kogoś, kto tam był dowiedzieć się, co też dzieje się na tym naprawdę „szerokim świecie“.

Państwo Armin przyjechali zaledwie pare tygodni temu ze swej



Na czarnym wybrzeżu

plantacji w głębi równikowej puszczy. Pan Armin wyjechał do Liberii z ramienia Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Mieszkanie, do którego zostałam wprowadzona urządzone jest bardzo nowocześnie, z dużą domieszką... egzotyki. Pierwsze moje spojrzenie pada na maski diabelskie, rozwieszone po ścianach: czarne, hebanowe, niesamowite. Jest to największa w Polsce kolekcja masek, które służą Murzynom podczas świętych tańców i innych obrzędów religijnych. Egzotyczny ton w urządzeniu mieszkania nadaje także wielka ilość murzyńskich kilimów: w kraty, pasy — najrozmaitsze. Jedną ścianę pokoju zdobi piękna kolekcja broni murzyńskiej, są to oszczepy, noże, szable. Włócznia, która mi się najwięcej podobała, jak się dowiedziałam jest darem jednego z scheff (czytaj czif) — to znaczy kacyk. Zachwycona jestem piękną skórą lamparcią i... imponujących rozmiarów, bo licząca aż 5.5 metra skórą węża.

— Wszystkie moje znajome panie zawsze w pierwszej chwili trochę się boją tego kolosa, ale zaraz potem wzdychają: „ile też to mogłoby być z tej skóry... pantofelków“ — śmieje się p. Armin.

CZARNY „WERSAL“

Zawsze ciekawa była dla mnie ta maleńka republika afrykańska, najdziwniejsze może państwo, nie tylko na Czarnym Lądzie, lecz i na całym świecie. Założona została przez murzyńskich, jakbyśmy dziś powiedzieli, reemigrantów, potomków niewolników ze Stanów Zjednoczonych. Państewko to rządzi się na zasadach republikańskich, utrzymuje stosunki z innymi państwami, ma swoich czarnych przedstawicieli na całym świecie. Z ciekawością też dopytuję się o stosunki tej „czarnej“ dyplomacji.

— Niczym nie różni się ona od dyplomacji całego świata — słyszę odpowiedź. — Jak wszędzie — mowy, obchody, rocznice, bankiety dżentelmenów we frakach, o wychowaniu europejskim. Cała różnica — to kolor skóry.

— A jakże Europejczyk czuje się tam?

— Bardzo dobrze. Na ogół Murzyni są najlepiej nastrojeni w stosunku do białych, szczególnie zaś Polacy cieszą się w Liberii uznaniem, uważają nas za bardzo uczciwych.

— Więc o jakichś wrogich wystąpieniach, powiedzmy, na plantacjach — mowy być nie może?

— Najzupełniej. Zresztą czarnym imponuje siła charakteru, której Polacy, przebywający w Liberii wiele wykazali.

— Słyszałam, że Murzyn, to bardzo zły robotnik.

— Nienajlepszy. Wolę robotę białego niż trzech czarnych.

— A jak są wynagradzani na plantacjach?

— 70 groszy za dzień pracy. Robota zaczyna się o 6-ej rano, kończy się o 4-ej po południu. Na ogół są oni zadowoleni z wynagrodzenia, bowiem wystarcza to na ich skromne potrzeby.

— A kobiety? Co może pan powiedzieć o Murzynkach?

— Że stoją o wiele niżej pod każdym względem od swych mężów. Wpływają zresztą na to warunki. Są one bardzo zapracowane. W Afryce praca mężczyzn ogranicza się do ścinania puszczy, reszta zajęć w polu spada na kobietę, która przecież po za tym ma jeszcze pracę domową i dzieci. Toteż u Murzyna można czasem spotkać się z bystrą inteligencją, są np. bardzo spostrzegawczy, umieją krytykować i to słusznie, szczególnie wszystkie czyny każdego białego są skrupulatnie oceniane jednak zawsze bardzo sprawiedliwie. Za to Murzynka, to dla mnie jakieś bezduszne i bezmyślne stworzenie, obdarzone jedynie zdolnością wykonywania pewnych funkcji.

— A klimat? — jakże go pan znosi?

— Zupełnie dobrze. Najlepszy dowód, że wcale nie chorowałem. I uważam, że każdy Polak zdrów fizycznie i moralnie, ani nie rozchoruje się w Afryce, ani nie załamie psychicznie pod wpływem uciążliwego klimatu, jak to ludzie chętnie takie bajeczki opowiadają.

SŁOŃCE RÓWNIKOWE NIE OPALA

Spoglądam na mówiącego: — rzeczywiście wygląda, jak okaz zdrowia. Tylko dlaczego nie opalony? W odpowiedzi słyszę zdanie, które może wydać się bardzo dziwne.

— Słońce równikowe nie opala. Na równiku bowiem rzuca ono promienie o nasileniu wybitnie termicznym, ultrafioletowych promieni, które opalają trzebaby szukać gdzieś w Afryce Północnej.

Proszę teraz mego rozmówcę o opowiedzenie jakiejś przygody z



Młody lampart.

puszczy afrykańskiej. Przecież Afryka, sławny groźny Czarny Ląd — łączy się w umyśle każdego zwykłego śmiertelnika z niezwykłymi przygodami pełnymi niebezpieczeństw. Słyszę jednak nieoczekiwaną odpowiedź, którą poprzedza uśmiech.

— Wszelkie przygody są przygodami tylko w pierwszych miesiącach pobytu. Potem wszystko blednie, staje się znane, codzienne. Cóż, chodzę często na polowania, zabijam dzikie zwierzęta, lamparty — o, widzi pani, jest to czaszka olbrzymiego szympansa, był prawie mego wzrostu, a klatka piersiowa dwa razy szersza.

Dotykam czaszki tego leśnego



Murzyńskie laleczki.

olbrzyma, oglądając jego fotografię. Rzeczywiście, jakiż wielki.

BAWÓŁ MA „TWARDE ŻYCIE“

— Więc polowanie na tak niebezpieczne zwierzęta, nie daje panu emocji

— Emocji? — Tak, nawet bardzo wiele. Ale żeby to miało być aż przygodą.... Przecież zawsze mam przy sobie długi nóż, bez którego nie można się poruszać na węższych ścieżkach puszczy, tak szybko one zarastają. Tak bardzo przyjemne są te polowania. Poluje się nocą, z latarką, która jest umieszczona na głowie. Rzuca ona snop światła na 100 metrów. Gdy spostrzegam w ciemności z boku inne światełka, wiem, że to błyszczą oczy zwierzęcia. Trzeba wtedy podejść —strzelać można dopiero na 40 metrów.

— I gdy tak o te 40 metrów zobaczy pan lamparta gotującego się do skoku...

— Wtedy strzelam.

— Czasem można nie trafić.

— Jakoś dotąd zawsze trafiłem — słyszę wesołą odpowiedź.

— Mówiąc o niebezpieczeństwie polowania, dała pani jako przykład lamparta, uważając, że jest on najgroźniejszym ze zwierząt, jakie zamieszkują Liberię. A czy uwierzy mi pani, że o wiele więcej wypadków bywa na polowaniu na bawoły, dlatego, że ma on takie — określając gwarą myśliwych — „twarde życie“. Znajomy mój strzelił kiedyś do bawołu na 150 m. Trafił, ale zwierzę szło dalej na niego. Wystrzelił sześć kul i dopiero o 10 metrów przed nim bawół padł. Po zbadaniu okazało się, że wszystkie strzały były śmiertelne.

— Jak daleko jest do plantacji pana od Monrovi? — (stolica i port Liberii).

— Trzy i pół godziny autem i trzy godziny pieszo, dawniej było dziewięć.

— ?

— Tak. Gdy zakładałem plantację, trzeba było iść pieszo, to znaczy w hamaku, dziewięć godzin. Ale obecnie droga automobilowa posunęła się o tyle w głąb kraju.

KAWA I KAKAO

— Co też sieje pan czy sadzi na tych swoich równikowych polach?

— Kawę i kakao. Były również próby z rycynusem, ale ze względu na chwilowe trudności transportowe zostały narazie zaniechane.

— Jak długo przebywa pan już w Afryce?

— W Liberii trzy i pół lat. Ale przedtem podróżowałem jeszcze wiele po całej Afryce, również z ramienia L. M. K. Było to takie zapoznawanie się z tropikami. Gwinea francuska na przykład, jest taka inna niż Liberia. Tu wszędzie puszcza, — tam, stepy, brussa (step z rzadka porosły krzakami). W Gwinei jest znacznie większa kultura niż w Liberii — zaznaczają się wpływy arabskie.

— Czy plantacja, którą pan dziś prowadzi, została założona przez pana samego, czy też objął pan już istniejącą.

Uśmiech.

— Gdy w roku 1934 przybyłem na miejsce, gdzie miałem się osiedlić, była tam puszcza, i tylko puszcza.

— A jakże pan dziś mieszka?

— Bardzo wygodnie. W domu mam wszystkie kulturalne urządzenia, cały zaś obszar plantacji poprzecinany jest drogami. Wybudowałem również drogę samochodową na swoim terenie. Tylko dojście do samej plantacji jest trudniejsze. Trzeba często przechodzić po tak zwanych „małpich mostach“. Jest to po prostu palma, która przewróciła się, tworząc naturalny most nad potokiem.

— Z całej naszej rozmowy widzę, że z chęcią wróci pan do Liberii.

— O, tak. Wie pani, trudno jest nawet określić, na czym polega urok tropików. Czy pociąga to oszołamiające bogactwo przyrody, czy całkowita swoboda, czy jeszcze co innego — sam nie wiem. Ale faktem jest, o czym zresztą wielu ludzi już pisało, że kto raz był na równiku, zawsze będzie tęsknił i chciał wrócić.

GŁOS WARSZAWY POD RÓWNIKIEM

— Więc nie brak panu tak zwanego cywilizowanego świata?

— Nie. Mam w domu patefon oraz duży komplet płyt z poważną muzyką. Muzyka jest dla mnie najlepszym wypoczynkiem po pracy. Czytam również dużo. Mam świetne radio, mogę słuchać nawet Warszawy. Ale czy pani da wiarę, że przez radio najczęściej słucham również koncertów. Wszelkie „nowinki“ z tak daleka są o wiele mniej interesujące. Miło jest również posłuchać wieczorem śpiewu Murzynów, którzy na odległym campie robotniczym



Murzyn, nacinający drzewo kauczukowe.

(wioska) śpiewają i tańczą wokół ogniska przy dźwiękach „tamtamu“, piszczałek i wielkich bębnów.

Dziękując za tyle wiadomości, żegnam p. Armina, który obiecuje gdy w czerwcu, czy lipcu wróci z powrotem do Liberii, przysyłać do „ABC“ ciekawe korespondencje i piękne zdjęcia dla naszych czytelników.

Wanda Firley.

JACEK BRZEZINA 59)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Wieści, docierające do wszystkich zakątków Arabii, nie ominęły i Kuweitu, a raczej jego nędznych przedmieść, jako że bunt i rozgoryczenie, zarodek i największy posłuch mają w biedzie i nieszczęściu ludzkim.

* * *

Na dużym placu, otoczonym z czterech stron ciemną ścianą namiotów, zebrał się tłum. Nie wszyscy wstęp tam mieli. Czujne, złożone z beduińskiej młodzieży straże czatowały na krętych uliczkach na nieproszonych gości z „miasta“.

Pyzaty księżyc spoglądał z góry na białe lub czarne haiki zebranych, lekki wiatr z pustyni podsycał palące się w środku placu ognisko, słony zapach morza mieszał się z zapachem potu ludzkiego i kiepskiego tytoniu.

Panowała cisza. Z niedalekiego miasta dobiegał gwar wieczornego życia, tutaj czekano na coś, na kogoś...

Kłopot, siedzący w kucki niedaleko ogniska, pogłaskał swą, sztuczną wprawdzie, lecz niemniej imponującą brodę, nasunął głębiej na oczy haik i począł z iście arabską cierpliwością po raz nie wiadomo który przebierać w palcach kościane kulki różańca. Był zadowolony ze swojej charakteryzacji. Nikt go nie poznał, ba! nawet nikt nie zwrócił uwagi na starego Araba, co przywlókł się tutaj, podpierając się ciężko sękatym kijem.

— As salam alaikoum!

— Asad allah ayqatkom! — stary Haddżi kiwał głową ustępującym mu miejsca beduinom, kuśtykał, charczał, mruczał pod nosem modlitwy i wreszcie znalazłszy się w wygodnym do obserwacji miejscu, usiadł ciężko, wyjął różaniec, i już tak od godziny przebierał go w palcach, zdając się nie zwracać uwagi na to, co się wokoło niego dzieje.

W duchu jednak śmiał się, niczym małe dziecko z wyrządzonego figla.

Nagle tłumem przeszedł dreszcz. Rozległo się przeciągłe „Aaaaaa!“. Z jednego z namiotów, otaczających plac, wyszła



Rys. I. Ł.

jakaś postać. Wysoki, poważny starzec o białej, spadającej na piersi, brodzie, białym burnusie, bosy.

Kłopot drgnął. Takiego wzroku nie widział dotychczas nigdy. Oczy starca pałały wewnętrznym ogniem, zdawały się być oczami szaleńca lub proroka. Nieruchome, wpatrzone gdzieś w dal, przenikały na wskroś, hipnotyzowały...

I zbiorową hipnozą chyba można było nazwać nastrój tłumu ciemnych, nieokrzesanych synów pustyni, słuchających raczej rozkazowi podobnych słów.

—Allach nas poprowadzi... — trzęsła się w powietrzu ręka starca o zakrzywionych, niczym u sępa, palcach... — Kto polegnie w świętej wojnie, ten wstąpi wprost do raju, gdzie czekają go rozkosze nadziemskie... Biada tym, co z nas, wolnych synów Allacha, chcą zrobić niewolników niewiernych psów. Biada tym, co chcą nas sprzedać!...

Tłum słuchał, hipnotycznie wpatrzony w proroka wojny. Czekał tylko na rozkaz, by rzucić się z gołymi rękami na pancerze i żelazo, chroniące „niewiernych“. Tak było w 1919 roku w Syrii, gdy późniejszy król Iraku, Fajsal, mianowawszy się samozwańczo królem Syrii, musiał stoczyć walkę z wojskami francuskimi, w której to walce głównodowodzący wojsk Fajsala, szeik, poległ, rzuciwszy się konno z szablą w dłoni, na francuskie samochody pancerne; tak było w 1925 roku, podczas rewolucji Druzów w Syrii, gdy mężni, niebieskoocy mieszkańcy Dżebel Hauran *) zdobywali gołymi rękoma samochody pancerne; tak wreszcie było w 1936 roku, gdy powstańcy Fauzi beya **), walczący o niepodległość Palestyny, zdobywali i unieszkodliwiali również nieomal gołymi rękami angielskie tankietki.

Dziki fanatyzm, podsycany polityką samych „niewiernych“, zdawał się czekać tylko swego wyzwolenia, czekać na chwilę, by, jak dawniej, pożogą i krwią zniszczyć kulturę niosących ją „ciemięzców“, pogrążyć się w średniowiecznym odmęcie zabobonu i ciemnoty, która tu, wśród tych właśnie synów pustyni, wśród piasków i ponurych dżebeli znalazła swój ostatni bastion.

---

*) Druzowie, najwaleczniejsze plemię, zamieszkujące Bliski Wschód, w dzisiejszym pseudo-niezależnym państwie Dżebel Druz (pasmo górski Dżebel Hauran). Wyznają tajemniczą, zrodzoną w Egipcie religię, według niektórych uczonych mają bardzo silną domieszkę krwi aryjskiej, powstałą przypuszczalnie przez zmieszanie się z pozostałymi na Wschodzie niedobitkami krzyżowców.

**) Fauzi Bey ed Dinc Kaukdii, głównodowodzący powstańców arabskich w Palestynie 1936 r.

(D. c. n.)

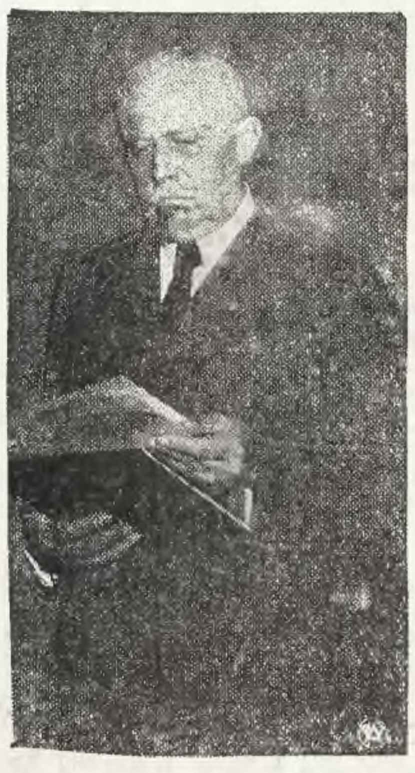
dodatek ✣ ABC ✣ niedzielny

K. M. Morawski

Testament Ludendorffa

(Gen. Ludendorff: „Wie der Weltkrieg 1914 „gemacht“ wurde“, Ludendorffs Verlag, str. 39 G. m. b. H. München 19 11 — 120 Tausend; tenże: „Das Marne — Drama. Der Fall Moltke — Hentsch“, tamże, 161 — 170 Tausend, str. 24; tenże: „Tannenberg. Geschichtliche Wahrheit über Schlacht“, tamże, 61 — 90 Tausend, str. 45).

Wypadki, jakie chwilowo rozgrywają się w Niemczech, zwracają znowu uwagę na różnice ide-



Ludendorf, w swojej bibliotece na kilka miesięcy przed śmiercią.

ologiczne, jakie zachodzą i zachodziły pomiędzy staropruską szkołą junkierską, wcieloną praktycznie w sztab generalny niemiecki oraz „Auserärtiges Amt“, a młodohitlerowskim „narodowo - socjalizmem“.

Krótko przed „czystką z dnia 4 lutego umarł Ludendorf, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli starej szkoły, nie od rzeczy więc będzie przypatrzyć się temu, co w obfitej jego i bardzo nierównej spuściźnie literackiej uchodzić słusznie może za polityczny jego testament.

REFORMACJĄ KIEROWALI ŻYDZI

Pierwsza z zacytowanych w nagłówku broszur o ważnym problemie genezy wojny światowej daje nam także możność dokładnego poznania psychiki Ludendorffowej. Nie jest ona prosta. Ten żołnierz pruski, urodzony w Poznańskim, nie był to tylko zgoła żołnierzem mogącym powiedzieć o sobie: „Ich nahm Lüttich“ czy „Ich siegte bei Tanenberg“. Obarczony on był nadto całym kompleksem psychiki staropruskiej, nie tyle może „junkierskiej“, ile „inteligenckiej“, bardzo wszakże specyficzno - protestanckiej.

Temci bardziej nas zadziwia, że pogląd jego na protestantyzm, na Reformację w niczym nie ustępuje od poglądu, jaki sobie wyrobili nowi, dość objektywni badacze. „Reformacja—pisze on na str. 4-ej rzeczonej broszury—ukształtowała chrześcijaństwo w dobie Lutra i Melanchtona stosownie do życzeń żydowskich i ograniczyła wływ papieża rzymskiego, stawiając ludy, jak wyraził się żyd Walter Rathenau, bezpośrednio „u stóp Sinai“. „C‘est parler d‘or“ — jak mówi Francuz — i zgoda również na dalszy wywód Ludendorffa na tejże samej stronie. „Wyzyskując niezadowolenie ludów nordyckich z kontaktu z Bogiem, jaki im wytwarzała nauka chrześcijańska (czytaj: protestantyzm!), zwrócił się do nich żyd, mając w zanadrzu wszelakie formy okultyzmu, paraliżował nimi energię swoich klientów lub sugestiami swoimi podporządkowanymi bezpośrednio swoim celom“.

TRAGIZM HISTORII PRUSKIEJ

Zdaje sobie też Ludendorff dokładnie sprawę z „tragizmu“ nowoczesnej historii pruskiej. Nie sięga tu wstecz do czasów Fryderyka II, ale wymienia „nominatim“ „panów w fartuszkach“, jakimi znamy skądinąd Wilhelma I i Fryderyka. Usunięcie Bismarcka, choć daleki był — jak to przyznaje — od rozumienia wpływów żydowskich i przejmowania się nimi, przypisuje intrygom masońskim (Holstein?) i im także oczywiście — wszystkie niepowodzenia dyplomatyczne i klęski Niemiec, jakie potem nastąpiły.

Tutaj należy też druga z wymienionych w nagłówku broszur Ludendorffa: „Das Marne — Drama“; omówiony został tutaj „der Fall Moltke“ (nie jednak wielki Hellmut, ale jego synowiec, z Wilhelmowego „generalnego adiutanta“ ponowny szef sztabu). Moltke II był okultystą-chemikiem o słabych nerwach otoczonym mediami i „antropozofami‘. To też pisarz żydowski Fryderyk Mauthner w dziele swoim: „Der Atheismus und seine Geschichte im Abendlende“ zestawia oddziaływanie słynego „antropozofa“ Steinera na generała Moltkego w pierwszych tygodniach wojny z matactwami okultysty Cagliostra. Na „seansach“ u Moltkego II, zupełnie w staropruskim stylu Fryderycjańskich „Różokrzyżowców“, wywoływano rzekomo ducha starego feldmarszałka Moltkego, aby go się radzić co do planów wojennych.

MASONERIA NA FRONCIE

Ciekawą również jest dla badacza historii druga część tej broszury Ludendorffa: „Der Fall Hentsch“, z której niedwuznacznie wynikałoby, że w dn. 8 i 9-go września 1914 r. zaszło było w szeregach armii niemieckiej coś zbliżonego do nieprawdopodobnej rejterady wojsk sprzymierzonych w roku 1792 pod Valmy.

Podpułkownik Hentsch był zapewne — według badań Ludendorffa—masonem i jako taki kręcił się oddawna w pobliżu sztabu generalnego. W danym wypadku chodzi o rozkaz wydany przez Moltkego 8-go września 1914 r. przed południem, a który Hentsch w jego imieniu przewiózł do I-ej i II-ej armii niemieckich. Wiele wskazuje na to, że Hentsch nadużył tu swoich pełnomocnictw, polecając I-ej armi, której położenie w stosunku do nacierających Francuzów uległo było wtedy poprawie, odwrót, jakkolwiek nie jest też wykluczone, że, złamany zupełnie przez okultystów duchowo, mógł Moltke swojemu powiernikowi masońskiemu wydać tego rodzaju rozkaz.

Z TAJEMNIC II ODDZIAŁU

W pismach Ludendorffa nieraz odczuwać się daje, że był on szefem II-go oddziału. Świadczą o tym — pośród wielu bałamuctw — dokładne, ścisłe wiadomości, jak ta np. („Wie der Weltkrieg...“, str. 18) o naradzie socjalistycznej, która się odbyła 1-go września 1910 r. w pałacu „Oeld Fellow“ (loży masońskiej) na Bredgate w Kopenhadze, a w której wzięli udział m. in.: Ebert, Scheidemann, Lenin, Trocki, Vandervelde, Jaurès*), Branting, Dawid, Südekum, Kautsky, Stadthagen, Luxemburg, Liebknecht i Zetkin. Dokładne są również informacje o masonerii w Austro - Węgrzech, a właściwie na Węgrzech (w Austrii były loże zakazane), od których niewątpliwie zależała masoneria galicyjska, a w szczególności krakowska. W ogóle ważkie bardzo są z reguły rewelacje Ludendorffowe, tyczące się „der Vorkriegszeit“, jak np. słynny już dialog „brata“ Kothnera, członka „Wielkiej Loży“ wolnomularzy niemieckich z rządzącym w. mistrzem krajowym“ tej Wielkiej Loży“, hr. Dohna - Schlodien‘em, z którego wynika niezbicie, iż masoneria światowa przygotowała była morderstwo arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda, co potwierdzają zresztą pamiętniki Czernina i rewelacje Rosenberga. Natomiast, gdzie Ludendorff z reguły się wykoleja, to wszędzie tam, gdzie przychodzi mówić mu o Rzymie papieskim. Tam tkwi w nim nadal 100-procentowy protestant i, choćby się nawet uwzględniło pewne błędy polityki watykańskiej, niepodobna przyznać mu racji.

LUDENDORF W OGNIU INTRYG

Osttnia z trzech przytoczonych tutaj broszur Ludendorffa „Tannenberg“ jest poniekąd samoobroną. Okazuje się bowiem, że wokół tej bitwy rozgorzał w Niemczech podobny spór, jak u nas wokół bitwy warszawskiej. Generałowie Hindenburg, Hoffmann, François i Prettwitz nie byli temu sporowi obcy. Chodziło zaś tu taj o bitwę doniosłą, gdyż jak pisze oficjalne „Reichsarchiv“: Po Lipsku, Metzu i Sedanie jest Tanneberg największą ze znanych w historii świata bitew okrążających. Pod Lipskiem jednak 150.000 Francuzów uległo było blisko podwójnej liczbie sprzymierzonych, przy czym znaczna część armii francuskiej się uratowała; pod Metzem była też przewaga niemiecka, pobici zaś Francuzi schronili się zresztą do twierdzy; najbardziej do „Tannenberga“ zbliżał się „Sedan“, ale i tu liczbą górowali Niemcy ponad Francuzami, podczas gdy pod Tannenbergiem Rosjanie znacznie przewyższali Niemców“.

I w tym wypadku własne „pomniejszenie olbrzyma“ generał Ludendorff, i słusznie, zdaje się, zreszą przypisuje intrygom masonerii.

---

*) Skądinąd — ciekawę dane o „sprzątnięciu“ go przez wolnomularzy.

Jerzy Stokowski

Listy Matejki do żony Teodory

Zapomniana książka

„Listy Matejki do żony Teodory“*) pochodzące z lat 1863 — 1881 są jedną z najbardziej interesujących książek, jakie kiedykolwiek czytałem. Do silnej reakcji na to wszystko, co jest w nich zawarte przyczynia się przede wszystkim świadomość, że listy pochodzą właśnie od Jana Matejki, z którym obcowaliśmy dotąd bardzo oficjalnie — za pośrednictwem jego obrazów, będących dla nas nie tylko źródłem wzruszeń malarskich, ale i pewnego rodzaju narodową relikwią i dumą.

W listach poznajemy z jednej strony środowisko w jakim Matejko tworzył, a z drugiej jego samego. Ten właśnie niewątpliwy **geniusz**, zresztą słaby fizycznie i chorowity, pracujący w warunkach możliwie najniekorzystniejszych, zadziwia nas tym bardziej, im więcej troszczy się o to, że „w łóżeczkach obu, ani w szufladach komody“ — „powijaków dla Helci“ nie znalazł, lub martwi, że żona „kwaśno - gorzkie“ listy pisuje.



Jan Matejko **Portret żony**

Te listy nie są korespondencją, w którejby Matejko swoje zdanie w kwestiach zasadniczych wypowiadał. Wypowiedzeń w sprawach malarskich lub publicznych nie ma prawie zupełnie — zresztą obiektywnie trzeba stwierdzić pisane do żony nerwowej i snobistycznie nastrojonej byłyby rzucone w próżnię.

To było tragedią Matejki, któremu żona bezustannymi kaprysami i złośliwością życie truła. On tymczasem pisał do niej:

„Tak mi jakoś smutno i tęskno i nudno, że chwilami buchnąłbym płaczem spazmowym. Tyle jakiegoś niewysłowionego pragnienia czuję w duchu, że jeno Imię Twoje, Doro, od tak dawna dzwoniące mi w sercu, a dzieciąt naszych główki wychylone z ramion wyciągniętych zdają się koić, a w części zapełniać próżnię, jaka mnie chwilami ogarniać zaczyna“.

„Dolatują mnie zewsząd śpiewy spod świętych obrazów, zlatują się tłumem do mej głowy wspomnienia minionej przeszłości, smutnej, choć złotej młodości, czuję, żem na rozgraniczu, a że się walę w przyszłość ciemną, niedaleką. Boża mnie jednak myśl nie opuszcza. Ty będziesz także ze mną do końca. Polecim razem ze słońca, w słońca, gdzie serca z ziemi Łaska oczyszcza“.

Ale widocznie ten sposób pisania do żony jemu samemu musiał wydawać się zabawny i niepotrzebny, choć przecież był w nim cały Matejko, bo zaraz potem dodaje:

„Nabredziłem ci, Ośko moja droga, całą kartkę, za co Cię serdecznie przepraszam, dziwak Twój mąż co się zowie, niemal zawsze, a cóż się dziwić, gdy sam na domostwie siedzi, gdyby bocian smutny“.

I rzeczywiście, wszystkie chwile Matejki w czasie nieobecności rodziny były wypełnione nieustanną i często przesadną troską o ich zdrowie i o to, aby listowne polecenia żony skrupulatnie wypełnił.

To wyziera z każdej kartki. I wtedy, gdy opisuje, że własnoręcznie panieńskie czepce nocne żony umieścił wygodnie w szafie i wtedy, gdy mówi o dzieciach nawet w tej formie, że:

„O dzieciakach naszych nic piszę nic, bo cóż matce może ojciec przypominać“.



Jan Matejko **Iwan Groźny**

Ten rodzaj przypomnienia jest jednak wyjątkowy, bo przeważnie sam daje konkretne i drobiazgowe wskazówki, czego mają i żona i dzieci unikać.

Taka jest atmosfera prawie wszystkich listów. Prawie wszędzie Matejko jest w stosunku do żony wzruszająco troskliwy i uprzedzająco uprzejmy. To też z ogromnym zdziwieniem czytamy jeden z listów, rozpoczynający się od słów:

„Nie lubię żatrować z kogokolwiek, ale też nie znoszę i z siebie drwin, choćby pozwalała ich sobie żona własna. Czekałem do poniedziałku powrotu twego, pełen żółci i gniewu, nie przyjechałaś—zatem stroisz żarty z mej woli, a swoich obowiązków“.

„Do Biaritz nie pojedziesz, chyba z własnego popędu i za pieniądze własne. Trwonić więcej pieniędzy nie pozwolę, bo lekkomyślność podobna równa się zbrodni wobec biednych małych czworga dzieci, którym chyba chcesz ruinę majątku i osławienie rodziców w posagu zostawić. Wiem ,że wszystkim — bez wyjęcia Ciebie — obojętnym zupełnie, że spokój mój niczem jest, byle zaspokojone były żądania choćby największego absurdum. Dzieci jeszcze rozumieć nie mogą tego, co im gotujesz. Widzą ojca orzącego jak wół, a uciśnionego jak psa i sądzą, że tak zwsze być może i powinno“.

Niestety, to był stan najprawdziwszy stosunków domowych Jana Matejki. Z jednej strony on sam cierpliwy, niesłychanie troskliwy ojciec i mąż, wykazujący maksimum dobrej woli. Z drugiej, co tu ukrywać, rozwydrzona, zhisteryzowana żona, utrudniająca mu na każdym kroku pracę i zapominająca nawet o tym— że jest matką.

W takich oto warunkach powstawały największe dzieła Matejki, jak „Kazanie Skargi“, „Rejtan“, „Batory pod Pskowem“, „Unia Lubelska“ i „Grunwald“.

* * *

Paryż, 28.9. 1867 r.

„...Niedawno byłem na Montmartre, przy grobie Juliusza. Płakałem widząc go w obcej ziemi pogrzebanego. Uśmiechnął się do mnie z medalionu — tak mi się zdawało — wskazując okiem na Lilię Wenedę, wyrytą na karcie najgłębiej. Czułem się mały i nędzny przy ducha Jego cieniu — ale kładłem ręce na grobie, prosząc o bratnią pomoc duchową. Nie był mi wstrętnym, czułem“.

„I przed Lelewela grobem zdjąłem kapelusz“.

* * *

Przy wyborze wyjątków z listów Matejki, starałem się zaprezentować Czytelnikowi te, które najwięcej o nim powiedzą, jako o **człowieku.**

Bo wbrew temu wszystkiemu, co tak zwani postępowi artyści i krytycy mówią, wartość gatunkowa i rzeczywista trwałość dzieł sztuki zależy w dużym stopniu od wartości malarza jako człowieka.

Tylko sztuka o atmosferze materialistycznej, wynaturzającej jednak przecież nasz normalny sposób odczuwania i myślenia, może tego nie uwzględniać.

Ale ta sztuka należy raczej do dnia wczorajszego, a przynajmniej na przyszłość nie da się absolutnie utrzymać i już dzisiaj całym katolickim światopoglądem młodego pokolenia jest skazana na zagładę. Dlatego wydaje mi się słusznym i pożytecznym, aby przeciwstawić jej typ normalnego, psychicznie zdrowego człowieka, który ją tworzy i który jej cały swój głęboko ludzki stosunek do życia narzuca.

---

*) „Listy Matejki do żony Teodory“ 1863 — 1881“. Kraków 1927. Nakładem Zarządu Domem Matejki, Skład Główny J. Czerneckiego, str. XI, 214.

Stanisław Izydorczyk

Wiosna

Wiosna, to taki rewolucyjny okres w naturze i u ludzi. Z tą tylko drobną różnicą, że w naturze dzieje się wszystko łagodnie, powoli, — obumarłe podczas zimy drzewa stopniowo zaczynają się ożywiać, z drobnych pączków wyłażą świeże zielone listki, pierwsze kwiaty wygrzebują się z resztek zeszłorocznych liści, robi się coraz piękniej, coraz bardziej kolorowo, robi się prawdziwa wiosna w naturze.

U ludzi dzieje się trochę inaczej.

Pierwsze objawy wiosenne, to awantura w domu, o słomkowy kapelusz z żółtym kwiatkiem, bo taki jest akurat modny, o letni płaszcz, bo przecież zeszłoroczny wygląda „jak ścierka a nie przyzwoite ubranie“, o nowy rower albo hulajnogę dla potomka, o liczne wiosenne sprawunki, które przeliczają się nie tak, jak w naturze na żywe barwy i nowe życie, ale po prostu na pieniądze.



Wiosna w domu

Ale i w duszach ludzkich też zachodzą zmiany.

Najlepiej zmiany te widać o godzinie 8-ej rano, kiedy setki ludzi pędzi do biura i korzystając z tej jedynej okazji do podziwiania świeżej, niezakurzonej natury, zachwyca się ciepłymi, wiosennymi objawami.

PANNA LOLA MASZYNISTKA

Panna Lola, maszynistka, jak zauważyli koledzy w biurze, mniej teraz się już pudruje, poprostu dlatego, że chce się opalić. Do biura też prawie się nie spóźnia, bo to trudno jest wytrzymać w łóżku, kiedy na dworze tak pięknie i słońce ślicznie świeci tak radośnie, jak oczy jej chłopaka, kiedy przed wczoraj pocałowali się na pożegnania w bramie.

Ale za to wytrzymać przy maszynie jest tak strasznie ciężko. Panna Lola nie widzi już czcionek maszyny, nie widzi tak znanych na pamięć klawiszy, a wydaje jej się, że każdy z białych klawiszów to pierwiosnek, że nudne listy, to takie wiosenne, pogodne wierszyki. Dlatego panna Lola ledwo może wysiedzieć do końca pracy i co chwila spogląda na zegarek, aby popędzić na ten piękny świat.

PAN RADCA AKTOWICZ

Nawet pan radca Aktowicz z typu tych solidnych urzędników, którzy nawet umierają tylko podczas urlopu, zmienił się do niepoznania i pewnego dnia olśnił wszystkich, przychodząc do biura z bukiecikiem fiołków w klapie. Tego dnia, kiedy panna Lola przyniosła mu list przepisany z trzema błędami, zamiast normalnie burknąć na temat złego traktowania swych zajęć, uśmiechnął się tylko pobłażliwie, mrugając porozumiewawczo.

— Rozumiem, przecież to wiosna .

WOŹNY I MINISTER

Niespokojny także na wiosnę jest pan minister.

— Nie dziwię mu się — mówi stary woźny, który już niejednego ministra przetrzymał. — Z nimi tak zawsze jest na wiosnę, zawsze się spodziewają jakichś zmian, bo to taka posada niepewna.

Niewiadomo, czy pan minister niespokojny jest z powodu wiosennych zmian, ale w każdym razie jest jedna tylko w tym przyczyna, czarowna wiosna, która przynosi rewolucję we wszystkim.

P. BUBA NIESZCZĘŚLIWE BIEDACTWO

Chyba najmniej dostrzega wiosnę pani Buba. Pani Buba nigdy nie wstaje rano, bo domowymi sprawami zajmuje się domowa niewolnica, która czuwa nad tym, aby zapuszczone w oknach story, nie przerwały wypoczynku pani domu, tak, że dzień dla tego nieszczęśliwego biedactwa zaczyna się dopiero po południu. A że popołudnie wiosenne jest zawsze smutniejsze od poranku, pani Buba nie zauważyła wiosny. Zauważył. ją natomiast mąż, który w związku z rewolucją wiosenną, musiał zaciągnąć kilka większych pożyczek dla zadowolnienia wiosennych potrzeb nieszczęśliwego biedactwa.

Po południu pani Buba spędza czas u fryzjera, manicurzystki lub przyjaciółek. Tematy rozmów są także wiosenne, bo przynoszą ostatnie wiadomości z dziedziny mody i informacje z wiosenych wydarzeń, jakie miały miejsce u najbliższych i u znajomych.

ZIELONE LATA

Najbardziej jednak odczuwa wiosnę panna Krysia, uczennica czwartej klasy stołecznego gimnazjum, którą po prostu coś zawsze rano trzyma za fartuszek, kiedy normalnie winna iść do szkoły. To coś przybiera czasem realne kształty ubrane w długie spodnie z amarantową wypustką i z czerwoną tarczą na ramieniu. To „coś“ zapuszcza już wąsy i uczęszcza do pierwszej klasy liceum.

Rano po wspólnym porozumieniu urządza się takie pierwsze wiosenne wycieczki, nazywane brzydko przez rodziców i nauczycieli „wagarami“. Co się na takich wycieczkach dzieje, trudno jest opowiadać staremu człowiekowi. Ale jak sobie przypominam z lat dziecinnych, jest strasznie miło i tak naprawdę ciepło, wiosennie.

ALEJE WESTCHNIEŃ

Wiosna budzi w ludziach jakieś niezwykłe pragnienia. Ci, którzy przez całą zimę pisali w biurze nudne listy albo referaty, ukradkiem usiłują pisać wiersze, ci, którzy byli przez całą zimę schorowani i podagra nie pozwalała im nawet wybrać się na maleńki karnawałowy dancing, czują teraz potrzebę wielkiej miłości, potrzebę jakiegoś nowego nieznanego szczęścia, które powinna przynieść upragniona wiosna.

Wieczorem, wszyscy ci ludzie i panna Lola z biura od maszyny, i pan radca Aktowicz, i panna Krysia z swym przyjacielem z



Pan radca Aktowicz

czerwoną tarczą spotykają się w alejach Ujazdowskich. I wtedy aleje przybierają też inny wygląd. Pełno westchnień, pełno czułych słów, pełno jakichś niezwykłych zwierzeń, tylko, że jedne mają miejsce na zacienionej kasztanem ławeczce, a inne w luksusowych limuzynach, które mkną po lśniącym asfalcie.

Zdaje się, że jednak na zacienionej ławeczce jest przyjemniej.

* * *

Dziennikarz na wiosnę też ma swoje nowe nastroje.

Nastroje powstają w ten sposób, że otrzymuje się od naczelnego redaktora polecenie, że trzeba napisać wiosenny felieton, w którym by było i trochę humoru, i trochę sentymentu, a najwięcej radości i pogody wiosennej.

Dla nastroju wiosennego siada się wtedy w zadymionym papierosami pokoju, odkręca wieczne pióro i pisze felieton wiosenny, — jak wyżej.

Stanisław Grzelecki

Pomyślne objawy
na tle smutnej rzeczywistości
(Na marginesie „Sceny Polskiej")

Aby się dobrze zapoznać z rocznikiem „Sceny Polskiej“, który nie tak dawno ukazał się na półkach księgarskich, trzeba mieć sporo czasu. Nic dziwnego. 448 stron druku dużego formatu, 17 rozpraw i artykułów, poświęconych rozmaitym zagadnieniom teatrologicznym, nie licząc licznych recenzji i przeglądów. „Niebieską cegłę“ (tak nazwał ów rocznik jeden z recenzentów) nie łatwo rozgryźć.

Sam fakt wznowienia wydawnictwa „Sceny Polskiej“ jest nader pomyślny. Zadania, jakie sobie stawia redakcja, budzą szczere uznanie dla swego rozmachu, wyczerpującego charakteru i racjonalnej planowości. Jeśli te ambitne plany zostaną zrealizowane choćby tylko w połowie, to i tak zasługa redakcji „Sceny“ będzie duża, a „ludzie teatru“ w Polsce zyskają naprawdę cenne i poważne źródło dla zaspakajania swoich zainteresowań. Redakcja „Sceny“ tak o tym zapewnia: „Będzie „Scena“ usiłowała łączyć charakter naukowy z utylitarnym, wysoki poziom z powszechną dostępnością. Przeznaczona będzie dla pracowników teatru i wszystkich tych którzy interesują się teatrem, którzy pragną pogłębić stosunek do niego, wzbogacić jego pojmowanie i rozumienie“.

Ci, którzy interesują się teatrem, wiedzą dobrze jak bardzo jest brak tego rodzaju wydawnictw, to też niewątpliwie z uznaniem powitają „Scenę“.

Omawiany rocznik jest jak gdyby ilustracją zamierzeń redakcji. Zawiera obok poważnych studiów teatrologicznych szereg rzeczy „lżejszego kalibru“, oraz wiele materiału dotyczącego organizacji i pracy teatru. Trudno w krótkim artykule omawiać treść owych prac, poprzestaniemy tylko na wyliczaniu.

Na wstępie — Wyspiański. Piszą o nim:

Płoszowski („Na marginesie „Wesela“. Autografy Wyspiańskiego w Reducie“) i L. Schiller („Teatr ogromny“). Ryszardowi Bolesławskiemu poświęcono aż trzy prace, pełne bogatego materiału historycznego i biograficznego T. Hiża, L. Schillera i R. Ordyńskiego. O Meiningeńczykach dwa artykuły: studium Wiktora Brumera i wspomnienia Józefa Śliwickiego („Wspomnienia o Modrzejewskiej i Meiningeńczykach).

Rzetelnie opracowane studium p. t. „Teatr warszawski od czasów Osińskiego (1825 — 1915)“ dał M. Rulikowski, a A. Hertz zamieścił ciekawą pracę: „Teatr jako zagadnienie socjologiczne“.

Dział artykułowy rocznika uzupełniają: Roman Dybowski („Sir James M. Barrie“), K. Stromenger („Teatr Karola Szymanowskiego“), St. Głowacki („Narodziny i początki tańca widowiskowego“), G. B. Shaw („Prz.edmowa do pierwszego wydania „Szczyglego zaułka“ w tłum. F. Sobieniowskiego).

Poza tym T. Terlecki ogłasza „Listy Bogumiła Dawisona“, a B. Gorczyński omawia sezon 1936 — 37 w teatrach polskich. Rubryka „Teatr za granicą“, obszerne przeglądy literatury teatrologicznej polskiej i obcej, czasopiśmiennictwa teatralnego; wreszcie rubryka „Teatr w prasie i czasopismach“ zamykają rocznik.

Dla szerszego ogółu czytelników może najbardziej interesujące są dane zawarte w artykule B. Gorczyńskiego, dotyczące pracy teatrów polskich w ubiegłym sezonie. Gorczyński zastrzega się z góry, że zamiarem jego było li-tylko zestawienie faktów, z wyłączeniem wszelkich uogólnień. Te jednak narzucają się same. Najpierwsze z nich i — najsmutniejsze: pod względem kultury teatralnej jesteśmy poprostu zacofani. „Albańskie“ stosunki panują u nas nie tylko w dziedzinie teatru muzycznego. Estonia przy 1.400.000 mieszkańców (nieco więcej niż w jednej Warszawie) posiada 90 teatrów, w tym 2 opery. My natomiast posiadamy prawie tyle samo teatrów i „półtorej opery plus dwie dziewiąte“ — jak ktoś dowcipnie wyliczył. Rzeczywiście niemal — Albania.

Nie mają teatrów: Lublin (130.000 mieszkańców!), Radom (90.000 m.), Włocławek (80.000 mieszk.!), Przemyśl, Grudziądz, Tarnów, Brześć, a przede wszystkim Gdynia.

Naszego stanu posiadania w dziedzinie kultury teatralnej lepiej nie porównywać z Niemcami, Sowietami, Czechosłowacją. Nawet wspominać nie wypada o Włoszech, gdzie jedna tylko organizacja robotnicza „Dopolavoro“ rozporządza liczbą 1227 teatrów z 32.000 aktorów - amatorów! Niezależnie od całego szeregu teatrów oficjalnych.

Przedstawień premierowych w ubiegłym sezonie w teatrach polskich odbyło się 450. Wystawiono sztuk około 225. Nowych sztuk polskich — we wszystkich teatrach w ciągu całego sezonu — wystawiono 20. Sztuka polska nie stanowiła nawet połowy pozycji repertuarowych. Wiele dałoby się powiedzieć o poziomie sztuk wystawianych, o ich doborze, zarówno, jak i o reakcji i smaku publiczności polskiej. Ale jedno trzeba stwierdzić z zadowoleniem: publiczność polska garnie się do teatru. Świadczy o tym choćby owa bez mała ćwierć miliona widzów w ciągu sezonu w wojewódzkim Teatrze Śląskim w Katowicach, czy owe 100 tysięcy widzów teatru bydgoskiego.

Jest dla kogo w Polsce budować teatry! Nie może być ich za mało.

Poczynania takie, jak wznowienie „Sceny Polskiej“ to objawy pomyślne, ale — na tle smutnej rzeczywistości.

Z. Ipohorski

Fraszka liryczna

Dni idą za dniami,
karawany milczących smutków.
Nie smuć się, miła,
że szczęście z wieczoru mgłami
opadło na dno jeziora baśnią,
by szeptać o nas bladym niezabudkom
nim zasną.
Bo, widzisz, szczęście jest jedno,
a ludzi dużo...

W. Szary

Adolf i Franek

Motto:
„Francja niema zamiaru stać się narzędziem fałszywego idealizmu“.
„Depeche de Toulouse“, 24. 3. 38.
„Rokowania, które służą dziełu utrzymania pokoju, są nawet w razie ich niekorzystnego przebiegu, lepsze niż wojna“.
„L'Independant“ (Perpignan), 24. 3. 38.

Od 20 lat Francja wyznaje rozumną zasadę, że rokowania są zawsze lepsze, niż wojna. Gdy w parlamencie francuskim przed 6-ciu laty zapytano ministra spraw zagranicznych, co zamierza zrobić, jeżeli jeden z przyjaciół Francji będzie zaatakowany, minister spraw zagranicznych odparł:

— Francja zrobi wszystko dla utrzymania pokoju.

Gdy w parę lat później ambasador zapytał ministra spraw zagranicznych tego samego państwa, co zamierza zrobić po wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenii, otrzymał odpowiedź:

— Poco pan .o to pyta, skoro pan wie, że sama Francja nic nie zrobi?

* * *

Zawsze podziwiam znakomity system prowadzenia polityki zagranicznej przez wielkie demokracje zachodu. Opinia publiczna jest o wszystkim poinfromowana, zabiera głos w ważniejszych momentach, umacniając społeczeństwo w słusznym poglądzie, że lepsze są najgorsze rokowania od najlepszej wojny. Ponieważ wszystko to się dzieje publicznie i szczegółowo jest opisywane w gazetach, każdy wie, że wielkie demokracje zachodu tak łatwo na wojnę się nie zdecydują.

* * *

Franuś, co zrobisz, jak Adolf da w zęby Antkowi?

—Namówię ich do zgody. Co się mamy tłuc?

— Ale przecież Antek to Twój przyjaciel?

— Przyjaciel, to przyjaciel, ale co będę za niego karku nadstawiał?

Tymczasem Adolf oświadcza spokojnie i wyraźnie Antkowi:

— Jak mnie nie posłuchasz, to mordę Ci rozkwaszę, gnaty połamię, zęby powybijam.

Antek pędzi do swego przyjaciela, Franka.

— Co mam robić? Adolf mi wygraża.

— Pogódźcie się z nim lepiej. Zgoda zawsze lepsza od bitki. Radzę Ci, szczerze, jak przyjaciel.

Antek oczywiście oświadcza Adolfowi, że grzecznie go usłucha, oddaje mu wszystko, zaprasza do domu, częstuje. Co ma zrobić, kiedy Adolf wie z góry, że Franek małym palcem nie kiwnie. Już wszystkim publicznie na rynku opowiadał o tej zgodzie, o tych rokowaniach, lepszych od wojny i t. d.

Franek postanawia się odegrać. Kupuje sobie grubą laskę, nowy rewolwer, nóż fiński. Tak uzbrojony zaczyna opowiadać znajomym:

— Z Antkiem to się temu Adolfowi udało. Ale niech tylko Czesia popróbuje tknąć. Ja mu dopiero pokażę. Teraz już koniec jego zuchwalstwa. Czesio to mój przyjaciel, umówiliśmy się, że jeden drugiego nie da ruszyć. Jakby do bitki doszło, to stanę za nim murem.

I zaczyna się historia na nowo. Żona Frania zaczyna go namawiać,

— Pewno, że jakby do bitki doszło, to musisz za nim stanąć. Ale namów go, żeby się nie bił. Bo poco? Niemasz to swoich kłopotów dosyć, jeszcze za drugich będziesz karku nastawiać?

I tak dzień za dniem Franek mięknie. Póki jeszcze Adolf mówi, że narazie da spokój, Franek obstaje przy swoim, wymachuje nową laską. Ale zobaczcie. Jak tylko Adolf zacznie mówić po swojemu do Czesia: „Gnaty ci, draniu, połamię, mordę... i t. d.“, Franio napewno powie:

— Zgódźcie się, bo najgorsza zgoda, lepsza... i t. d.

A wiecie co wam powiem?

Jak by co do czego przyszło, to Adolf wcale by się nic ruszył. Cała tajemnica polega na tym, że dobrze zna Frania, który wszystko zniesie, wszystkich przyjaciół pozwoli sprać, byle tymczasem jego nie dotknąć. Natura psiakrew, taka tchórzliwa. I potym się jeszcze dziwi, że przyjaciół traci. A Adolf ma hucpę i choć do bitki wcale nie jest gotowy, wszystko robi, co chce.

Coś mi się tak zdaje, że tego Frania jeszcze kiedyś dobrze spiorą. A żałowałbym. Miły chłop, chociaż taki bojaźliwy teraz się zrobił. I durny przy tym. Bo nie wie, że nie tego biją, kto chce się bić, ale właśnie tego, co nie chce.

* * *

Jakie to przeraźliwie naiwne? Prawda? Czy można sobie wyobrazić podobnie tępego faceta, jak ten Franio? Ale zdarzają się na świecie ludzie głupi, jak... Francuz po zwycięstwie.

WESOŁE ABC



Kowboy jako bramkarz.

NAJLEPSZA GWARANCJA

— Najdroższa, czy zaczekasz na mnie, aż powrócę z zagranicy ze studiów?

— Czy możesz w to wątpić?

— Ja chciałbym jednak mieć gwarancję.

— Jaką?

— Daj mi swoją książeczkę oszczędnościową.

JEGO CZĘŚĆ

— Ola Boga kumie, gdzie to was tak zbili?

— Ano, dzieliliśmy spadek po teściu, to ja swoją część też dostałem.

Z CZASEM ZROZUMIE

— Tatusiu dlaczego zwycięstwo zawsze przedstawiają w postaci kobiety?

— E, mój kochany, jak podrośniesz i ożenisz się, to zrozumiesz dlaczego.

NIECH PAN SIĘ NIE MARTWI

Dyrekcja cyrku przygotowuje nową atrakcję.

— Pan ubierze się w tę stalową kamizelkę — mówi dyrektor do jednego z wykonawców. Potem będą do pana strzelać z rewolweru prawdziwymi kulami... niech pan się nie boi, nic się nie stanie, bo kamizelka ta chroni przed kulami... Sprzedano nam ją z trzechletnią gwarancją.

— A jak mimo wszystko zostanę trafiony — pyta drżącym głosem aktor.

— No trudno, to zwrócimy publiczności pieniądze za bilety — odpowiada dyrektor.

PROCES ROZWODOWY

Sędzia: — Dlaczego pani rzuciła mężowi w twarz imbryk z gorącą herbatą?

— To był przypadek, panie sędzio.

— Jaki przypadek?

— Chciałam mu po prostu posłać ręką całusa i zapomniałam, że trzymam w ręku imbryk.

MIESZCZUCH NA WSI

Mieszczanin: — Ile mleka daje wam ta czarna krowa?

Chłop: — 15 litrów dziennie.

Mieszczanin: — A ta w czerwone łaty?

Chłop: — Tylko 5 litrów.

Mieszczanin: — Aha, rozumiem, to pewnie początkująca.

U LEKARZA



— Pan jest alkoholikiem. Czy pije pan stale, czy tylko od czasu do czasu.

— Tylko od czasu do czasu.

— A jak często?

— Co pół godziny.

Jak opowiadać anegdoty

Oddawna już noszę się z zamiarem napisania podręcznika dla facecjonistów. W zakresie opowiadania anegdot mam doświadczenie długoletnie, (same takie kawałki, jak ten oto, piszę już siedemnaście lat, drodzy przyjaciele!), a zauważyłem, że niejeden opowiadacz anegdot pada ofiarą swego szlachetnego zawodu. Napewno i ty, mój skarbie, nie raz wyszedłeś na bęcwała i skompromitowałeś się w towarzystwie tylko skutkiem braku rutyny w opowiadaniu t. zw. „kawałów". Ostatecznie bowiem wszystko polega na rutynie.

Na przykład tłumaczenie dowcipów. Założę się o dwa złote gotówką, że nieraz, drogi przyjacielu, opowiedziawszy anegdotkę i spotkawszy się z grobowym milczeniem zacząłeś, zmieszany, tłumaczyć słuchaczom pointę swego dowcipu. Goście spoglądali na ciebie z politowaniem, ty mieszałeś się coraz bardziej, wreszcie, czerwony, jak burak i ze łzami w oczach, milkłeś jak niepyszny. A gdzieś z kąta dolatywały cię wówczas ciche szepty: „Cóż to za osioł?"

Niech Cię Bóg broni, przyjacielu, tłumaczyć dowcipy. Opowiedziałeś anegdotę? Roześmiałeś się pierwszy. Wszyscy popatrzyli na ciebie z litością? W porządku. Siadaj w kącie i już ani pary nie puść. Najgorzej tłumaczyć dowcipy. Ile razy sam wpadłem na tłumaczeniu dowcipów!

Kiedyś pamiętam, była mowa o Solskim. Ktoś widział Solskiego, jak wskoczył w biegu do tramwaju i wszyscy rozpływali się nad dzielnością „weterana", mówili, „sceny polskiej". Jak on się trzyma, mówili, jak on się świetnie trzyma, do tego tramwaju, mówili, prysnął, jak młodzik! Siedemdziesięcioletni facet, mówili!

— Cóż znaczy siedemdziesiąt lat dla młodego człowieka! — wyrwałem się z dowcipem.

Wszyscy popatrzyli na mnie karcącym wzrokiem, a jeden poważny pan rzekł surowo:

Co pan chce przez to powiedzieć? Jakto: siedemdziesiąt lat dla młodego człowieka?

— Nie... tego... — zacząłem bąkać — ja tylko tak... dowcip taki zrobiłem...

— Cóż to za dowcip? — mówił dalej ten pan, mierząc mnie coraz bardziej surowym spojrzeniem. — Kto siedemdziesiąt lat ma, ten już nie jest chyba młodym człowiekiem?

— No tak... ale właśnie... ja dlatego, żeby niby wyrazić, że dla dzielnego człowieka siedemdziesiąt lat nic nie znaczy, dla młodzieńczego usposobienia...

— Żeby niby? — maltretował mnie dalej ten pan — dla młodzieńczego usposobienia?

Wszyscy popatrzyli po sobie porozumiewawczo, a jedna pani puknęła się palcem w czoło. Wyszedłem z pokoju, czując się bardzo nieszczęśliwy.

Tak, tak, przyjaciele. Nigdy nie tłumaczcie dowcipów. Jeżeli już nie możecie sobie inaczej poradzić, a wszyscy zaczną was przyciskać do ściany, o co wam chodzi, co „wogóle" chcieliście wyrazić, cóż to za dowcip i tam dalej, wówczas mrugnijcie okiem chytrze i powiedzcie, że to dowcip „polityczny". To wyborny sposób.

Raz opowiedziałem jednemu panu anegdotkę o Szkocie, który szedł przez rynek z psem. Mijając kosz z homarami, pies machnął ogonem tak jakoś niefortunnie, że homar chwycił go szczypcami za ogon. Pies z przeraźliwym skowytem począł uciekać.

— Panie! — krzyknął przerażony straganiarz — ten homar kosztuje szylinga! Gwiżdż pan na swego psa!

— Dobre sobie! — obruszył się Szkot — to pan gwiżdż na swego homara.

Myślałem, że jak opowiem tę wyborną anegdotkę, to ów pan się roześmieje i obaj będziemy pękać ze śmiechu. Tymczasem ten pan spojrzał na mnie z pogardą i spytał:

— I cóż w tym dowcipnego?

— Jakto co? — rozgniewałem się — przecież to dowcip polityczny. Nie rozumiesz pan?

— Jakto?

— Ten Szkot, to... (szepnąłem mu na ucho nazwisko), u pies jest... (znowu szepnąłem mu nazwisko), homar to... (szepnąłem mu trzecie nazwisko)...

— Ha! ha! ha! — zaryczał ów pan — co za pyszny kawał! Czekaj pan, zapiszę sobie. Jak to było? Szedł ...ski z psem, a ten pies to był ...wicz i ...cki złapał ...wicza za ogon. ha. ha, ha!... a ...ski krzyczy do straganiarza: „Gwiżdż pan na swego ...ckiego!" Pyszna heca! Muszę to opowiedzieć żonie.

Druga rzecz, której powinniście się wystrzegać, to opowiadanie anegdot od końca. Naprzykład tej historyjki o Szkocie nie powinno się opowiadać tak:

— Eeee... raz na rynku szkockim była... eee, taka historia, że eeee... jeden Szkot krzyczał na drugiego Szkota, żeby... eee gwizdał na psa, a tamten Szkot... eee, to jest... ten drugi Szkot krzyczał na pierwszego, żeby gwizdał na homara, a poszło o to, że eee... ten homar... eeee... kosztował szylinga, więc ten drugi Szkot chciał mu ukraść tego homara eeee... zapomocą tresowanego psa, więc się wkońcu pobili... ha, ha, ha!!!!

Zwłaszcza, po opowiedzeniu w ten sposób anegdotki, nie trzeba ryczeć ze śmiechu, tylko zatrzymać się i poczekać, aż się ktoś roześmieje. Wówczas dopiero razem można się uśmiać, co się zmieści.

Inne, bardzo poważne niebezpieczeństwo, które wam grozi, to anegdoty zbyt świeże. Bardzo niedobrze jest opowiadać anegdotę, wyczytaną właśnie tego ranka w gazecie, albo na kartce kalendarza. A dlatego jest to niedobrze, że zwykle ludzie czytają gazety i kartki, zdarte z kalendarza, skutkiem czego dowcip na dzień bieżący jest wszystkim znany i nie robi należytego efektu. Lepiej chować sobie te kartki i gazety, segregować je kolejno i poczekać, aż się trochę uleżą, naprzykład, tak z latek dwadzieścia, trzydzieści. A najlepiej, drogi przyjacielu, jeśli chcesz zdobyć sławę prawdziwego rekordzisty w zakresie anegdot, to wyszukaj sobie w antykwarni komplet „Wędrowca" z roku 1889. Są tam wyborne dowcipy. Tylko się nie pomyl i nie kup czasem rocznika z roku 1888. Z tego bowiem rocznika właśnie w tym sezonie „zlewają" dowcipy fachowcy, piszący po gazetach. Groziłoby ci więc niebezpieczeństwo powtarzania tych samych „kawałów".

Wystrzegaj się również pilnie wpadnięcia w drugą ostateczność, mianowicie opowiadania kawałów zbyt starych.

Niedawno bowiem zdarzył się w Anglii, w Rochester, taki wypadek, że jeden facet zaczął w towarzystwie opowiadać anegdotę o krokodylu, który miał od łba do ogona pięć metrów, a z powrotem pięć i pół metra. I jak tylko zaczął tę anegdotkę, wszyscy zebrani zerwali się z wrzaskiem i zatłukli gościa krzesłami. Co najdziwniejsza, sąd nie tylko wszystkich uniewinnił, ale kazał im z kasy rządowej wypłacić odszkodowanie za połamane na tym dowcipnisiu meble.

VERY





UPRZEJMA KLIENTKA



— Nie chciałabym panu zająć dużo czasu. Proszę zapakować te pantofelki, które mi pan pierwsze pokazał.

DYSKRETNY

— Powiedz, czy Janek jest dość dyskretny.

— Bardzo! Odkąd pożyczył ode mnie 50 zł., ani razu mi o nich nie wspomniał.

NARESZCIE ZNAK ŻYCIA

— Wiesz, nadeszła wiadomość, że nasz wujek w Ameryce zmarł.

— No, nareszcie dał o sobie jakiś znak życia.

W RESTAURACJI

Gość: — Kelner, dlaczego ten cielęcy kotlet jest taki mały?

Kelner: — Bo, proszę łaski pana, cielę było bardzo małe.

CZYTANIE MYŚLI

Szef bardzo zdenerwowany dyktuje maszynistce:

— „Szanowny panie! Jedynie szacunek dla mojej stenotypistki przeszkadza mi oświadczyć bez ogródek co o panu myślę. Jako człowiek przyzwoity mogę o takich rzeczach tylko myśleć, ale pan jako łobuz z pod ciemnej gwiazdy napewno trafnie odczytasz moje myśli!".

Gdy dyrygent jest ojcem.



DZIECKO

— Przyszłam po lalkę, którą moja mamusia oddała tutaj do reparacji.

— Tu oddaje się dużo lalek do reparacji. Jak wyglądała twoja lalka?

— Ma na imię Julcia.

BRACISZEK

Mały Józio bez pukania wchodzi do pokoju swojej starszej siostry, która gości u siebie narzeczonego.

— Mój Heniu — odzywa się siostra — powinieneś, zanim wejdziesz, zapukać.

— Kiedy ja zawsze patrzę przez dziurkę od klucza, czy można wejść.



Sprytna pokojówka.

SOLIDNY MĄŻ

Mąż: — Byliśmy w sklepie blisko dwie godziny i mimo to zapomniałaś jeszcze o jakimś sprawunku.

Żona: — Nic nie zapomniałam!

Mąż: — A ja ci mówię, że zapomniałaś.

Żona: — A co takiego?

Mąż: — Tego nie wiem.

Żona: — Więc po czym wnioskujesz, że zapomniałam?

Mąż: — A bo zostało mi jeszcze w portmonetce 5 złotych.

ZAGADNIENIE

— Czy diabeł jest żonaty?

— Nie.

— To dlaczego ma rogi?

W SZKOLE

— Ty, smarkaczu, ciągle zapominasz przynosić do szkoły pióra! Jakbyś nazwał żołnierza, któryby poszedł na wojnę bez karabinu?

— Generałem, panie profesorze.

PARASOL

— Dlaczego nosisz parasol podczas pogody?

— Bo jak deszcz pada, to go bierze żona.

MA SŁUSZNOŚĆ

— Żoneczko, nie rozumiem, o co ci chodzi, przecież masz wszystko, czego dusza zapragnie.

— Tak, ale ja mam nie tylko duszę...

RODZINA

— Wiesz, miałem się ożenić z córką dyrektora, ale cała jej rodzina sprzeciwiła się temu związkowi.

— A co mówiła córka?

— No, przecież ona też należy do tej rodziny.

SZCZERZE!

— Czy oskarżony był już karany sądownie?

— Nie, jakoś się zawsze udawało.

TROFEA

— Ho, ho! Widzę, że nareszcie wieziesz z polowania jakąś zwierzynę w torbie!

— Niestety, to mój pies.

ODPOWIEDŹ

— Podoba mi się pani figura, uroda i wysoka inteligencja. A co pani podoba się we mnie?

— Pana dobry gust.

KODEKS I PIENIĄDZE

— Proszę o książkę „Jak zrobić pieniądze".

— Służę panu. A może jednocześnie zapakować i kodeks karny?

FIGURKA

— Czy to jest figurka z mitologii?

— Nie, z porcelany.

CIERPLIWOŚĆ



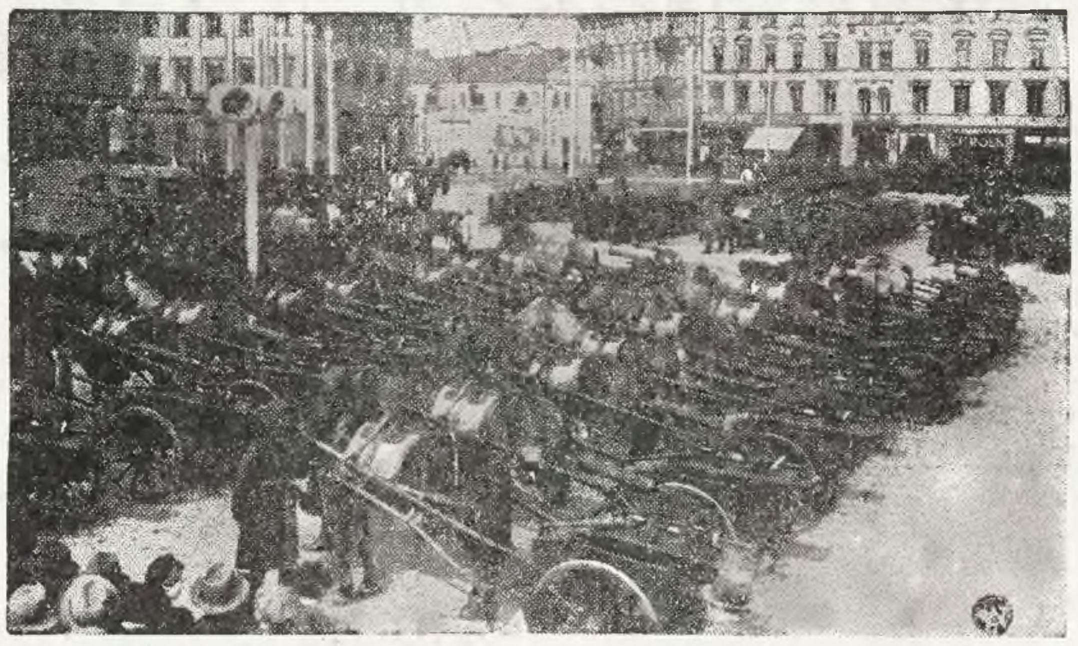
— Do stu piorunów! Ależ pan ma cierpliwość! Od trzech godzin przypatruję się, a pan niczego nie złowił.

Z całego świata



Nowomianowany Poseł Polski w Kownie, p. Franciszek Charwat.

40 karabinów maszynowych dla armii



Główny Komitet Zbiórki Kupiectwa Chrześcijańskiego na Fundusz Obrony Narodowej, przy Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, zakupił i ofiarował armii 40-ci ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem (konie i bietki). Wszystkie C. K. M-y oznaczone są napisem „Dar Kupiectwa Chrześcijańskiego“, mającym podkreślić łączność Kupiectwa Polskiego z wojskiem i jego udział w dziele dozbrojenia armii.



Pierwszy poseł Rzeczypospolitej Litewskiej w Warszawie, p. Kazimierz Szkirpa, płk. wojsk litewskich w stanie spoczynku, dotychczasowy delegat Litwy do Ligi Narodów.

Dar posłów śląskich



Dla upamiętnienia t. zw. Sesji Śląskiej (konwencyjnej) Sejmu Rzeczypospolitej, odbytej od dnia 21-go do 30-go lipca 1937 r., posłowie śląscy ofiarowali Marszałkowi Sejmu rzeźbę z węgla, przedstawiającą górnika śląskiego.

Zgon najwyższego księcia indyjskiego

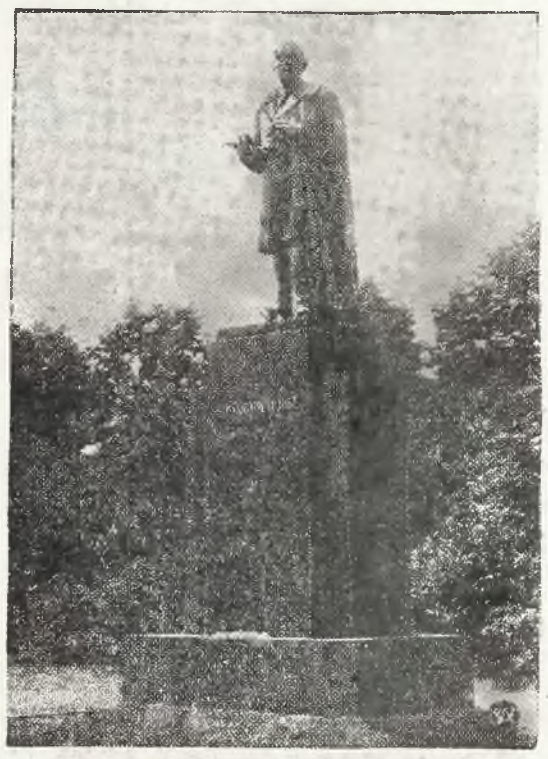


W Indiach zmarł maharadża Patiahe, najznakomitszy dostojeństwem ze wszystkich książąt indyjskich. Maharadża uważany był za najbogatszego człowieka w Indiach.

Zgon płk. House



Zmarł w Stanach Zjednoczonych płk. Edward House, wielki i gorący przyjaciel Polski, wieloletni najbliższy doradca Prezydenta Wilsona, jeden ze współtwórców traktatu warsalskiego.



Pomnik płk. House w parku Paderewskiego w Warszawie, ofiarowany miastu przez Ignacego Paderewskiego.

Obrona Francji



Prezesem Rady Administracyjnej Kasy Obrony Narodowej we Francji, został mianowany gen. Nollet.

Pracownicy na dozbrojenie armii



Piękny odruch pracowników wytwórni Polskiego Monopolu Tytoniowego w Grodnie, którzy zakupili ciężki karabin maszynowy z pełnym wyekwipowaniem i wręczyli go miejscowemu pułkowi.

Pierwsza konferencja polsko-litewska



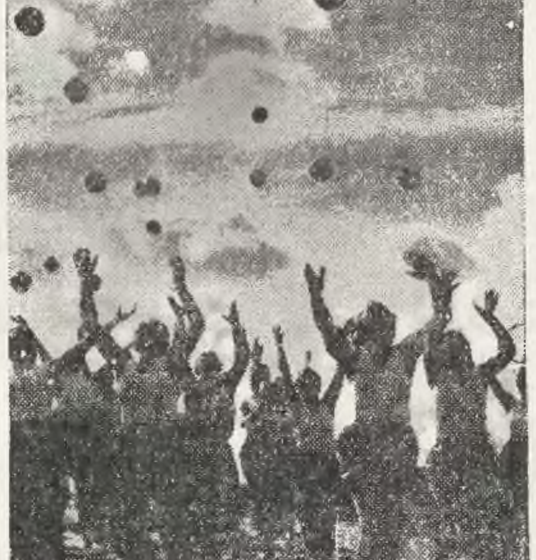
Gmach Oficerskiego Yacht Klubu w Augustowie, w którym odbyła się konferencja polsko - litewska opracowująca plan uruchomienia bezpośredniej komunikacji lądowej, wodnej, powietrznej, telefonicznej, telegraficznej i radiowej między Warszawą a Kownem.

Grecja otrzyma nowoczesną sieć radiową



Grecja jest dotąd jedynym krajem w Europie bez radia. Dopiero ostatnio rząd grecki zawarł umowę z firmą Telefunken, udzielając jej koncesję na okres 25 lat eksploatowania Grecji w dziedzinie radiofonii. Na zdjęciu widzimy rozmieszczenie stacyj w Atenach, w Salonikach i na wyspie Korfu.

Radość życia



Gry i zabawy uczennic na świeżym powietrzu

Nowa moda w Ameryce



Dekoracja włosów kwiatami stanowi najnowszą modę, lansowaną w Ameryce. Na zdjęciu — trzy najmodniejsze fryzury amerykańskie, nagrodzone na konkursie w Chicago.

„ABC" dla Śląska

Oddział „ABC" w Katowicach, ul. Stawowa 16 — tel. 318-28.

„Bytomiacy" i weryfikacja

Krzywda bojowników o wolność

Jedną z najchlubniejszych kart historii polskiej Siły Zbrojnej to dzieje 1 pułku Strzelców Bytomskich, późniejszy 167 p. p. a obecny 75 p. p. stojący załogą w Chorzowie na Śląsku. Czasy gorące po wojnie światowej sprawiły, że nie jeden Ślązak uchodzić musiał przed władzami niemieckimi. Z tych uchodźców sformułowała się formacja wojskowa, która z czasem wzrosła do rozmiarów pułku.

Pułk ten składający się wyłącznie z ochotników — Ślązaków, wówczas obywateli obcego państwa, chlubnie odznaczył się w bitwach na froncie białoruskim i podczas odwrotu w 1920 r.

Powróciwszy do domów, Bytomiacy stanowili jedyny element ochronny (i zaczepny) w składzie polskich sił na Śląsku. Z nich powstały przyszłe kadry, a potem bataliony wojsk powstańczych.

Smutna rzeczywistość wykazuje, że poważna część tych ludzi, dobrze zasłużonych dla Sprawy Polskiej, jest bez pracy. Dotyczy to zresztą nie tylko samych Bytomiaków, bowiem podobne wypadki spotkać można w całej Polsce.

Anormalnemu temu zjawisku kres położyć miało rozporządzenie Pana Ministra Spraw Wojskowych o zatrudnieniu i zaopatrzeniu Niepodległościowców. Cóż — kiedy odpowiedni Dziennik Ustaw R. P. (D. U. R. P. nr. 59 poz. 464), wymieniający szczególnie wszystkie formacje niepodległościowe, zgoła nie wspomina o 1 p. Strzelców Bytomskich. Fakt ten wywołał w kołach b. Bytomiaków zrozumiałe rozgoryczenie, skierowane przede wszystkim przeciwko b. zarządowi Stowarzyszenia b. Bytomiaków, który po prostu — według oskarżenia ogółu Bytomiaków — zaniedbał tę sprawę.

Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa w Katowicach

W dniu 30 marca br. odbyło się w Katowicach II zebranie, zwołane przez prezesa Zw. Powstańców Śl. i Zespołu Towarzystw Polskich p. Niemczyka — w celu założenia Chrześcij. Kasy Bezprocentowej.

Po żywej dyskusji, w której potrzebę takiej instytucji podkreślali jednogłośnie obecni przedstawiciele kupiectwa i rzemiosła, świata pracy i inteligencji, nastąpiło formalne założenie Kasy Bezprocentowej. Zarządowi kasy, składającej się z obywateli różnych stanów, przewodniczy za jednogłośną aprobatą członków p. Leon Kujawski, znany bojownik o odżydzenie śląskiego życia handlowego i przemysłowego.

jm.

Dlaczego mleczarnie w Polsce instalują urządzenia chłodnicze?

Ostatnio doniosła prasa, że przemysł mleczarski w Polsce, w szczególności zaś w Wiekopolsce i na Pomorzu, w związku z silnym wzmożeniem produkcji zbytu, przeprowadza poważne inwestycje. Niestety, znaczna część urządzeń chłodniczych jest sprowadzana z zagranicy. Zainteresowana w tej mierze jedna z mleczarń odpowiedziała, że jest zmuszona sprowadzać urządzenia chłodnicze z za granicy, ponieważ przemysł krajowy nie produkuje odpowiednich artykułów instalacyj chłodniczych.

Tak jednak nie jest, polski przemysł chłodniczy bowiem silnie rozwinął się w latach ostatnich i może pokryć wszelkie zapotrzebowanie mleczarń w zakresie chłodnictwa.

Chłodniczy przemysł zagraniczny, uważając rynek polski za poważnego odbiorcę, pragnie wyzyskać istniejące na jego terenie możliwości; w tym celu weźmie poważny udział w tegorocznych Targach Poznańskich.

Polski przemysł chłodniczy, nie ustępujący już w niczym zagranicznemu, popełnia pewien błąd; jest nim niedostateczne propagowanie swej produkcji, w czym celuje przemysł zagraniczny. To też należyte wyzyskanie Targów Poznańskich dla celów zaprezentowania dorobku polskiego przemysłu chłodniczego, ze szczególnym zwróceniem uwagi na instalacje chłodnicze w mleczarniach, jest w obecnych warunkach jaknajbardziej wskazane. Przemysł chłodniczy winien bezwzględnie wyzyskać koniunkturę, jaką jest okres bieżący, w którym mleczarnie przeprowadzają tak intensywne wewnętrzne inwestycje i to przede wszystkim w zakresie chłodnictwa. (az.).

POMORZE

TEATR MIEJSKI

W sobotę: „Trzecia młodość".

KINA W BYDGOSZCZY

APOLLO: „Królestwo zakochanych".

KRISTAL: „Niedorajda".

KAPITOL: „Konfetti".

MARYSIEŃKA: „Jedna na milion".

DRAMAT MAŁŻEŃSKI

Bydgoszcz. (a) W szpitalu zmarła w okropnych męczarniach 25-letnia Stefania Stempińska, która została pokłuta nożem przez swego męża niewidomego Bronisława Stempińskiego. Niewidomego szczotkarza osadzono w więzieniu.

PRZEJĘCIE CZTERECH POWIATÓW WIELKOPOLSKICH

Bydgoszcz. (a) W sobotę dnia 2-go kwietnia odbyło się w Bydgoszczy uroczyste przejęcie przez wojewodę pomorskiego min Raczkiewcza, władzy nad miastami: Bydgoszczą i Inowrocławiem oraz czterema powiatami wielkopolskimi przechodzącymi do Pomorza. Rano o godz. 10 na intencję Wielkiego Pomorza odbyło się w kościele farnym nabożeństwo solenne. O godz. 11.15 w sali gimnazjum Kopernika przedstawiciele przejmowanych powiatów powitali wojewodę Raczkiewicza. Na zakończenie uroczystości po południu o godz. 17-ej w salach Resursy Kupieckiej odbyła się przez miasto wydana herbatka towarzyska dla przedstawicieli powiatów.

TRAGICZNA ŚMIERĆ MŁYNARCZYKA

Naklo. (a) 17-letni Z. Siewkowski zatrudniony w młynie motorowym firmy Franciszek Pieczyński, został porwany przez pas transmisyjny, dołączony do ślimaka. Siewkowski został zabity na miejscu.

SZKIELET PRZEDHISTORYCZNY

Gdynia. (a) Podczas robót ziemnych przy nowobudującym się stadionie sportowym przy ul. Redłowskiej robotnicy natrafili na szkielet ludzki. Rzeczoznawca stwierdził, że szkielet pochodzi z bardzo odległych czasów.

Mordercy własnych dzieci

Policja aresztowała 27-letnią bezrobotną i bezdomną Zofię Wójcickką, która w kilka tygodni po porodzie zamordowała swoje dziecko, porzucając jego zwłoki na ul. Warszawskiej w Otwocku. Wójcicka zeznała, że nie mając środków na utrzymanie dziecka i nie mogąc go nigdzie umieścić, wolała je pozbawić życia.

W Łucku przed Sądem Okręgowym stanął mieszkaniec Kiwerc, Krystian Dreheim, który chcąc się pozbyć swego nowonarodzonego dziecka, skopał niemowlę tak silnie, że nastąpiła śmierć. Sąd skazał nikczemnika na 5 lat więzienia.

WILNO

REPERTUAR TEATRÓW: Teatr na Pohulance: „Ostatnia Nowość". Teatr Lutnia „Król włóczęgów".

KONFERENCJA GOSPODARCZA W WILNIE

W Izbie Przemysłowo - Handlowej w Wilnie odbyła się konferencja gospodarcza, tematem której były perspektywy, jakie otwiera przed Wileńszczyzną nawiązanie stosunków gospodarczych z Litwą. Wzięli w niej udział przedstawiciele handlu, rzemiosła i przemysłu. Przemówienia wszystkich były bardzo pesymistyczne. Wyrażano przypuszczenia, że pojawienie się konkurencji litewskiej na rynkach tutejszych będzie miało katastrofalne skutki. Ruch turystyczno - płatniczy, jaki powstanie skutkiem sentymentu Litwinów do Wilna i Ostrej Bramy, zdaniem uczestników konferencji, nie będzie miał większej wartości gospodarczej. (s).

INOWACJE NAD NAROCZEM

W pobliżu stacji kolejowej, tuż nad jeziorem, pubudowano nowe lokale w których będą restauracje i kawiarnie, mogące obsłużyć jednocześnie 1000 osób Liczni włościanie przystąpili do remontu swych domów z zamiarem wydzierżawienia ich. Powstało także kilka nowych pensjonatów.

Władze komunikacyjne badają możliwości uruchomienia parowca lub motorowca na jeziorze, co niewątpliwie wpłynie na podniesienie atrakcyjności największego w Polsce jeziora. (s).

NOWA FABRYKA DYKTY

W Niemnie w rb. w czerwcu zostanie uruchomiona nowa fabryka dykty, która zatrudniać będzie około 150 robotników. Gmach fabryki jest już na ukończeniu. Wyrabiana w fabryce dykta, będzie przeważnie na eksport za granicę. (s).

ZNALEZIENIE SZKIELETU

Podczas robót kanalizacyjnych na ul. Zakrętowej około domu Nr. 5 znaleziono kości ludzkie, które przekazano zarządowi szpitala ewangielickiego przy ul. Zakrętowej. (s).

Co słychać na Kresach Wschodnich?

Krzywda Wołyńskiej Szwajcarii

Bizantyjskiego kolorytu nadają „Wołyńskiej Szwajcarii" — jak nazywany jest i słusznie, Krzemieniec, liczne kopuły cerkwi, prawosławny krzyż, zatknięty na szczycie jednej z gó,r dominujących nad miastem, oraz co krok spotykane postacie „monachów".

Wszystko to jednak jest tylko zewnętrznym pozorem. Miasto jest polskie. Choćby spojrzeć na takie ruiny zamku królowej Bony, widoczne na jednym ze wzgórz, lub wspomnieć takie nazwiska, jak Słowacki, którego kolebka tu stała lub Czacki, którego dzieło, Liceum przetrwało wszystkie burze. Mimo iż o mury miasta rozbija się z szumem fala eksperymentów polit., których widownią stał się od kilku już lat, Wołyń — Krzemieniec stoi twardo na gruncie swej polskości, a okoliczne wsie, pierwsze na Wołyniu, starły z siebie energicznie, odważnie, za jednym zamachem — narzucone im kłamstwo „ukraińskie" i „prawosławne".

SZLACHTA ZAGRODOWA

Ruszyła się już również okoliczna szlachta zagrodowa i powraca masowo na łono Kościoła i polskiego stanu posiadania. Wszystko to dzieje się bez jakiejkolwiek agitacji z zewnątrz — jest natomiast wynikiem samorzutnej akcji wiernych synów Polski, mieszkańców ziemi Krzemienieckiej — jest zarazem najlepszą odpowiedzią na eksperymenty „ukraińskie".

W samym mieście dużo jest jeszcze do zrobienia, na polu odżydzenia handlu i rzemiosła. I tu, jak w innych miastach Wołynia, spotykamy całą masę placówek gospodarczych, żydowskich, oczekujących, by objęły je w swe posiadanie ręce polskie. Rozmawiałem na ten temat wiele i stwierdzić muszę, że wśród mieszkańców Krzemieńca jest duże uświadomienie narodowe, co każe przypuszczać, że handel i rzemiosło polskie, zdoła w niedługim już może czasie wyprzeć żydostwo z jego placówek i odzyskać swe prawa. Trzeba jednak, aby kupiec i rzemieślnik polski tu się osiedlał i tu otwierał swój sklep i warsztat. W tym właśnie kierunku jest jeszcze wiele do zrobienia.

ELDORADO

Krzemieniec — to prawdziwe Eldorado dla turystyki. Tymczasem zobaczmy jak wyglądają jego połączenia kolejowe z jedyną stacją główną Dubnem. Jest wszystkiego jedna para pociągów, z których zdążający w stronę Krzemieńca, wozi pasażerów na stacjach w Kamienicy Woł. i Smydze po niezliczoną ilość razy tam i z powrotem i wali nimi i starymi pudełkami wagonów osobowych o wagony towarowe, które są przyczyną owego manewrowania, zanim wreszcie dowiezie całe towarzystwo na miejsce. Godzina przyjazdu — jest w tych warunkach oczywiście tylko fikcją.

UNIWERSALNY KOLEJARZ

Z podziwem i uznaniem patrzyłem na nieszczęsnego konduktora, tego oryginalnego pociągu. Począwszy od stacji Dubno, musi on kontrolować bilety, spinać wagony. przekładać zwrotnice, biegać, gwizdać i machać chorągiewką jak szalony, musi być hamulcowym i wszystkim w jednej osobie. Taki uniwersalny kolejarz z pensją... jakichś 120 zł. miesięcznie!

POKRZYWDZONY WOŁYŃ

W wagonach rozlega się tymczasem codziennie z tym samym programem „płacz i zgrzytanie zębów" licznych pasażerów, wśród których nie brak i turystów zagranicznych. Lecz tego Ministerstwo Komunikacji ani widzi, ani słyszy. Gdyby taki Krzemieniec posiadało inne Państwo — zrobionoby wszystko, aby go jaknajbardziej uprzystępnić, a u nas robi się wszystko, aby tam pies z kulawą nogą nie zaglądał. Dla wątpliwych i bardzo problematycznych „oszczędności" — pociąg osobowy, od stacji Dubno — przechodzi powoli metamorfozę w pociąg osobowo - bydlęcy — co dzieje się już od lat i nikogo o to, z miejscowych czynników decydujących. Więc wszyjakże ma boleć kogoś z czynników decydujących. Więc wszystko idzie swoim, tak daleko odbiegającym od europejskich pojęć — trybem.

O, biedna „Szwajcario wołyńska" — jak że ci daleko do najbardziej zapadłego, kąta, tej prawdziwej Szwajcarii, która leży w Europie!

Kar.

Zdemolowanie żydowskiego sklepu

ukrywającego się pod polską firmą

W piątek wieczorem, do sklepu przy ul. Marszałkowskiej 116 (róg Złotej) pod firmą Elżbieta Stefanowicz i S-ka" wtargnęło pięciu mężczyzn, którzy sztyletami poniszczyli nowe luksusowe meble, zdemolowali urządzenie sklepu i potłukli kryształowe szyby. Pracownik firmy Bronisław Jastrzębski, który stawił im opór, został poturbowany. Wezwana policja ujęła jednego z napastników, którym był Leon Zawadzki, uczeń z Wołomina.

Właścicielami firmy „Elżbieta Stefanowicz i S-ka" są Natan Seitman, Iza Firsztajn, Izrael Weinberg i dla okrasy Elżbieta Stefanowicz.

Kronika lwowska

DNI KOLONIALNE

W dniach od 7 do 18 kwietnia odbędą się we Lwowie „Dni kolonialne". Komitet, który przygotowuje imprezę, pracuje w ożywionym tempie. „Dni kolonialne" we Lwowie zapowiadają się bardzo interesująco i przyczynią się niewątpliwie do spopularyzowania idei kolonialnej. W ramach „Dni kolonialnych" przewidziane jest m. in. nabożeństwo w kościele O.O. Bernardynów, oraz manifestacje.

ODZNACZENIE

Donoszą z Sanoka: Małopolanin, dr. E. Bendel, rodem z Sanoka, który od wielu lat wykłada w Sorbonie, odznaczony został przez francuskie ministerstwo oświaty palmami uniwersyteckimi i otrzymał tytuł „oficera Akademii".

Ilu żydów straciło obywatelstwo?

Ustawę o pozbawieniu obywatelstwa

ogłoszono w „Dzienniku Ustaw“

Zgodnie z zapowiedzią naszą, ostatni „Dziennik Ustaw“ zawiera ustawę o pozbawianiu obywatelstwa, którą omawialiśmy obszernie w czasie dyskusji sejmowej.

Przypominamy, że obywatel polski, przebywający za granicą, może być pozbawiony obywatelstwa, jeżeli działał za granica na szkodę Państwa Polskiego, albo, przebywając za granicą nieprzerwanie przynajmniej lat 5 po powstaniu Państwa Polskiego, utracił łączność z państwowością polską lub wreszcie nie powrócił z zagranicy do Polski w oznaczonym terminie na wezwanie polskiego urzędu zagranicznego.

Orzeczenie o pozbawieniu obywatelstwa wydaje minister spraw wewnętrznych na wniosek ministra spraw zagranicznych, nie wymaga ono uzasadnienia i jest natychmiast wykonalne, a podlega zaskarżeniu do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Utrata obywatelstwa polskiego męża rozciąga się na jego żonę, a ojca — na dzieci do lat 18-tu, o ile osoby te przebywają zagranicą i nie zostały w orzeczeniu wyłączone.

Osoby pozbawione w ten sposób obywatelstwa mogą przebywać czasowo w Polsce nawet po uzyskaniu obywatelstwa obcego, jedynie za uprzednią zgodą ministra spraw wewnętrznych pod karą więzienia do lat pięciu i grzywny.

Ustawa weszła w życie z dniem 1 b. m. Gdy czyta się jej treść, mimo woli przychodzi na myśl pytanie: ilu żydów straciło obywatelstwo?

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Junackie Hufce Pracy prowadzą

ważną pracę wychowawczą i gospodarczą

W czwartek, w siedzibie Komendy Głównej Junackich Hufców Pracy odbyła się konferencja prasowa, informująca prasę o działalności J. H. P.

P. płk. Kunc, komendant główny, J. H. P. omówił ogólnie warunki pracy junaków, podkreślając, że w okresie, gdy ogromna ilość młodzieży nie ma pracy ani możliwości kształcenia się, J. H. P. spełniają doniosłą rolę gospodarczą i wychowawczą.

Następnie szef sztabu komendy głównej J. N. P. mjr. Czoch udzielił obszernych informacyj o zasadach i systemie pracy junaków.

Hufce junackie obejmują dziś około 10 tysięcy junaczek i junaków. Służba pracy junaków trwa dwa lata, przytym okres służby podzielony jest na cztery półrocza. W półroczach letnich trwa praca fizyczna i przysposobienie zawodowe praktyczne w półroczach zimowych praca teoretyczna i oświatowa, oraz przysposobienie wojskowe. W ciągu 2 lat służby pracy junacy przechodzą oba stopnie przysposobienia wojskowego J. H. P. prowadzą szereg kursów specjalnych i specjalnie zwracają uwagę na pracę oświatową.

Zadaniem pracy wychowawczej J. H. P. jest wyrobienie wśród Polaków poczucia dumy narodowej i obowiązków wobec Narodu.

Po referacie mjr. Czocha, wyświetlano na konferencji krótkometrażowy film ilustrujący prace junaków.

Hufce junackie, jak wynika z dalszych wyjaśnień intendenta J. H. P., mają szczupłe stosunkowo ramy budżetowe i to dziś utrudnia rozwój tej pożytecznej organizacji.

Zwraca uwagę, że na 10 tysięcy młodzieży w J. H. P., jest zaledwie jeden żyd, pomimo, że statut nie robi różnic narodowościowych. Widocznie wytężona praca fizyczna jest „nieodpowiednia“ dla narodu wybranego. Zresztą J. H. P. wychodzi to tylko na dobre.

Zwolniony z aresztu

na... zebranie Str. Ludowego

(JK) W areszcie gminnym w Stoczku (pow. łukowski), osadzono niejakiego Czesława Nojka. Wobec zapowiedzianego zebrania Stronnictwa Ludowego dozorca aresztu, Franciszek Szczepanik zwolnił Nojka z aresztu celem umożliwienia mu wzięcia udziału w zebraniu.

Następnego dnia Nojek wrócił do aresztu. Dozorcę aresztowano.

Wybory do Bratnich Pomocy

Politechniki i S. G. H.

W czwartek wieczorem odbyły się we wszystkich kołach naukowych politechniki walne zebrania wyborcze. We wszystkich kołach, poza kołem Elektryków, wystawione były jedynie listy kandydatów, proponowanych przez następujące zarządy. Są to wszystko listy młodzieży narodowo - radykalnej. W kole Elektryków gdzie obok listy młodzieży narodowej była lista lewicowa odbyło się głosowanie, w którym lewicowcy zdobyli 5 mandatów na ogólną liczbę 20.

W sobotę o g. 19 w pierwszym i 19.30 w drugim terminie odbędzie się walne zebranie sprawozdawczo wyborcze Bratniej Pomocy Stud. P. W.

Do walki wyborczej stają dwie listy: lista Narodowego Komitetu Wyborczego, grupująca młodzież narodowo - radykalną, i lista Stronnictwa Narodowego.

Ustępujący zarząd składający się z młodzieży narodowo radykalnej, zgłasza na zebranie szereg b. ważnych wniosków: m. in. w sprawie wprowadzenia numerus nullus na uczelniach i w sprawie usunięcia profesorów i asystentów żydów i katedr.

Ponieważ walne zebranie zadecyduje o dalszej pracy zarządów Bratnich Pomocy, obowiązkiem każdego studenta narodowca jest głosowanie na listę Narodowego Komitetu Wyborczego.

Głównym kandydatem Narodowego Komitetu Wyborczego jest p. Tuszyński

W niedzielę odbędą się wybory do władz Bratniej Pomocy Stud. S. G. H.

Wybory mają ogromne znaczenie, gdyż po kilkuletnich rządach lewicy i komisarzy mianowanych w Bratniaku młodzież narodowa staje do walki o prowadzenie Bratniaka.

Wystawiono trzy listy: Listę Nr. 1 narodową, listę 2 — Zw. Mł. Polski i trzecią grupującą elementy lewicowe.

Studenci S. G. H. przez głosowanie na listę narodową muszą zadokumentować, że na S. G. H. również jak na innych uczelniach większość stanowi młodzież narodowa.

Od 13 do 16 kwietnia

kupony w pociągach dalekobieżnych

Wzorem lat ubiegłych, w okresie poprzedzającym święta Wielkiejnocy, wprowadzone będą kupony dla podróżnych, wyjeżdżających z Warszawy. Kupony mają na celu równomierne rozmieszczenie podróżnych w pociągach stałych i dodatkowych. Kupony będą zobowiązywały we wszystkich pociągach ruchu dalekobieżnego, odchodzących ze st. Warszawa Główna w czasie od godz. 16 dnia 13 bm. do g. 18 dnia 16 bm. ze st. Warszawa—Gdańska w pociągach odchodzących w powyższych dniach o g. 7 m. 45 do Płocka, o g. 8 m. 00 do Kowla, o g. 8 m. 35 do Lwowa i o g. 18 m. 35 do Torunia, ze st. Warszawa — Wileńska o g. 10 m. 55 i o g. 23 m. 45 do Lidy.

Przedsprzedaż biletów z kuponami rozpocznie się we wszystkich kasach kolejowych i w kasach biur podróży już 12 bm. o g. 8

39 oskarżonych - 100 świadków

Wielki proces komunistyczny w stolicy

W nadchodzący poniedziałek, dnia 4 kwietnia rozpocznie się w stołecznym Sądzie Okręgowym wielki proces komunistyczny obejmujący rekordową liczbę oskarżonych. Na wokandzie VIII wydziału karnego S. O. figuruje sprawa Wolganga, Zawadzkiego i 37 tow. oskarżonych o prowadzenie agitacji wywrotowej na terenie Warszawy i osiedli podstołecznych. Na proces ten wezwano blisko 100 świadków. Według przewidywań rozprawa potrwa około 2-ch tygodni.

Huragan we Lwowie

LWÓW 1. 4. Nad miastem przeszedł huragan o niezwykłej sile, który spowodował przerwę w komunikacji kołowej i pieszej. Na jednej z ulic zawalił się mostek nad reperowanym kanałem, a do wnętrza wpadła 60-letnia staruszka, która doznała ciężkich obrażeń. Trzy osoby zostało zranione cegłami, wiele dachów zostało uszkodzonych. Wiatr pozrywał gzymsy z domów.

Kalendarzyk podatkowy

na kwiecień

W kwietniu płatne są następujące podatki:

Do 5-go kwietnia podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę w czasie od 16 do 31 marca, a do 20 kwietnia — tenże podatek za okres od 1-go do 15-go kwietnia.

Do 7-go kwietnia podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych w marcu

Do 15-go kwietnia pierwsza półroczna rata tak zwanego podatku kumulacyjnego, to jest podatku dochodowego od uposażeń z tytułu różnicy wynikającej z kumulacji uposażeń, otrzymanych w r. 1937.

Do 25 kwietnia zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za 1938 rok w wysokości podatku przypadającego od obrotu za marzec r. b. płatna przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii oraz przemysłowy od I do V kat. prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

Do 25-go kwietnia zaliczka kwartalna za I kwartał na podatek przemysłowy od obrotu w wysokości podatku przypadającego od uzyskanego w I kwartale r. b. obrotu, płatna przez wszelkie przedsiębiorstwa — oprócz poprzednio wymienionych, prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

Do 30-go kwietnia pierwsza półroczna rata podatku gruntowego za 1938 rok.

Do 30-go kwietnia pierwsza półroczna rata podatku od lokali za 1938 rok.

Do dnia 1-go maja przedpłata na podatek dochodowy na rok 1938 od osób prawnych w wysokości połowy podatku od zeznanego dochodu.

RADIO

NIEDZIELA

8.00 Sygnał czasu i pieśń. 8.05 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. 10.30 Giuseppe Verdi: „Traviata" — opera w 4-ch aktach (w skrócie). 11.57 Czas i hejnał.

12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Fragment z „Wygrabanego chodnika" — Gustawa Morcinka. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi.

15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Muzyka (płyty). 16.25 „Amer — ponury dzień Sahary" — opowieść. 16.45 Transmisja z Beogradu. Zakończenia międzypaństwowego meczu piłkarskiego „Polska — Jugosławia" o mistrzostwo świata. 17.15 Ludowe pieśni orawskie. 17.40 Podwieczorek przy mikrofonie — transmisja z sali hotelu „Bristol". 19.25 Słynni wirtuozi (XVII audycja): Georg Kulonkampff — skrzypce, John Mac Cormack — tenor (płyty). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 21.15 „Ta — joj" wesoła audycja. 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki (VII audycja). 22.20 Recital fortepianowy Józefa Turczyńskiego. 22.50 Dziennik, Kom. meteorologiczny. 23.00 Muzyka taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

9.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy.
10.30 „Traviata" opera w 4 aktach.
16.45 Transmisja z meczu piłkarskiego Polska — Jugosławia.
17.40 Podwieczorek przy mikrofonie.

WARSZAWA II.

14.45 Muzyka (płyty) 15.15 Fragmenty koncertu kompozytorskiego Stanisława Kazury. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. 16.00 Felieton. 16.10 Zespół „Schrammla". 22.00 Muzyka lekka (płyty). 22.55 Nowoczesna muzyka instrumentalna i wokalna (płyty). 0.10 — 1.00 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Aleksander Tansmann: Suite — Divertissement (płyty). 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju" 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 16.50 Pogadanka. 17.00 Potęga elktryczności — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Wiadomości sportowe. 18.10 Melodie wiedeńskie (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy: „Wieś i miasto" — dyskusję zagai St. Sienicki. 19.50 Sprawozdanie ze Zjazdu Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. 20.00 Koncert rozrywkowy. Wyk.: Orkiestra pod dyr. T. Seredyńskiego, K. Menkerówna, I. Dąb, J. Tarczewski. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. 22.50 Dziennik i kom. meteorol.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

17.00 Potęga elektryczności — odczyt.
19.30 Zagajenie dyskusji na temat „Wieś i miasto".
20.00 Koncert rozrywkowy.
22.00 Koncert symfoniczny, dyryguje Frigyes Fridl.

WARSZAWA II

12.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 Koncert solistów. 15.00 Felieton. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół Wiesława Wilkosza. 18.00 Fryderyk Chopin (I audycja) (płyty). 18.55 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne. 22.00 Reportaż. 22.15 Piosenki jodlerskie (płyty). 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Café-Club". 23.30 Muzyka lekka (płyty).

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Dziennik. 2. Gawęda pana Franciszka. 3. Audycja muzyczna z konferansjerką w wyk. J. Klimaszewskiego i J. Szymulskiej. 4. „Polskie zioła i zielarstwo" — pogadanka w języku angielskim. 5. Zespół Henryka Kowalskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 **Deutschlandsender.** Koncert Beethovenowski Filh. Berlińskiej. Dyr. W. Furtwaengler.
20.00 **Lipsk.** Koncert symfoniczny z Gewandhaus.
20.30 **Lille.** Koncert symfoniczny.
20.30 **Radio Paris.** „Euryanthe" — opera Webera.
21.00 **Mediolan.** Koncert wokalno - instrumentalny.
21.00 **Kopenhaga.** Koncert chopinowski

Piękne i dla nas

Wiosenne rewie mody mają dlatego tak wielkie powodzenie wśród pań, że nie tylko pozwalają przekonać się naocznie co jest modne w danym sezonie, lecz przynoszą z sobą pewną atmosferę dobrobytu i wykwintu, do którego każda kobieta podświadomie tęskni.

Umiejętnością doboru ubrań do wymagań i potrzeb Polek wyróżniła się wiosenna rewia mody w firmie B. Myszkorowski i S-ka, Mazowiecka 1. Kilkanaście sukienek - kostiumów tworzących kombinację granatu lub koloru czarnego z białym. Połączenie wyjątkowo szlachetne, wytworne i które nigdy się nie znudzi. Tegoroczna moda wyraźnie uprzywilejowuje je. Były więc komplety wełniane, jedwabne, gładkie i w kombinacjach deseniowych sukien z gładkimi luźnymi płaszczykami, żakiecikami, a przeważnie z krótkimi bolerkami, które robią tak młodą sylwetkę.

Powszechnie lubiane groszki! Połączenia większych groszków z drobniutkimi. A jeżeli kolory, to pastelowe, harmonijnie stonowane: popielaty z różowym, szaro - niebieski ze złotym, brąz z szmaragdowym.

Wśród weiczorowych a nawet strojniejszych popołudniowych sukien prym wiedzie kolor czarny. tkaniny lekkie, krój powiewny i wysmuklający. Nie można pominąć milczeniem płaszczy o nowym, jakby spolonizowanym kroju naszych czamar. Nie tylko jakościowo, ale i pod względem liczebnym rewia ta wybiła się na czoło wielu innych.

Zocha.

Huragan nad Warszawą

spowodował serię tragicznych wypadków

W Warszawie w ciągu nocy z czwartku na piątek i w ciągu dnia szalała wichura, która przemieniała się czasem w szalejący huragonowo wiatr, zrywając z domów dachy, przewracała parkany, powodując wypadki w ludziach.

M. in. w Al. Jerozolimskich 109, huragan wywrócił płot na przestrzeni około 20 m. przygniatając przechodzącego obok Władysława Wojtuniaka z Opoczna, który doznał ogólnych obrażeń. Pogotowie przewiozło go do szpitala na Czyste.

Z domu na ul. Nalewki 27 spadła cegła z komina, raniąc w głowę kupca Dawida Cybulkiewicza; z domu przy ul. Jezuickiej 2 spadająca z dachu cegła raniła w głowę przechodzącą ulicą Franciszkę Rzeźnik, lat 67, bez zajęcia, zamieszkałą Samborska 2. Ranną przewieziono do szpitala na Czystem.

Na ul. Komorowskiej (Grochów) na posesji małż. Stańczyk przewrócił się parkan. Wypadków w ludziach nie było. Z domu przy ul. Ceglanej 17, cegła z dachu raniła w głowę Esterę Ismach, którą przewieziono do szpitala na Czystem.

Ofiarą wichury padł również emeryt Kazimierz Pietrzak, zamieszkały przy ul. Szustra 4, któremu na ul. Zgoda spadł na głowę gzyms oberwany przez wichurę. Pietrzak doznał wstrząsu mózgu.

Wichura w Łodzi

ŁÓDŹ 1. 4. W ciągu piątku nad Łodzią przechodziły niesłychanie silne i porywiste wiatry, które wyrządziły poważne szkody. Na terenie miasta wichura zerwała wiele anten radiowych, dachówki i poprzewracała parkany. M. in. na ul. Targowej nr. 28 wiatr przewrócił parkan, przygniatając trzy przechodzące konie, które doznały poważnych obrażeń. W dzielnicy Stoki wiatr zerwał dach na jednym z domów mieszkalnych wskutek czego 18-letnia Irena Cyranka odniosła bardzo poważne obrażenia. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Przed sezonem wyścigowym

Pożegnanie toru Mokotowskiego

przed wyprawą na Służewiec

W dniu 24 kwietnia zaczyna się na torze warszawskim sezon wyścigowy. ABC jak co roku przynosić będzie obszerne omówienie gonitw, wyników i tradycyjną już tabelkę.

Przed rozpoczęciem sezonu pragniemy możliwie wyczerpująco poinformować naszych czytelników o szansach stajni, formie i przezimowaniu koni. W tym celu zamieścimy szereg artykułów informacyjnych przed rozpoczęciem sezonu.

Łagodna zima tegoroczna sprzyjała treningowi. Konie wobec tego 24 kwietnia, tj. na oficjalny dzień otwarcia sezonu wyścigowego, wyjdą na start należycie przygotowane.

W latach poprzednich konie zimujące na prowincji zwykle przychodziły na tor warszawski w lepszej formie. Nic dziwnego, bowiem konie te miały własne pola treningowe; tego roku różnica ta nie będzie odgrywała żadnej roli. Konie bowiem zimujące na torze stołecznym, a było ich przeszło 400 korzystając z łagodnej zimy, zaczęły już galopować w pierwszych dniach marca. Pozatem zanotować należy, że chorób żadnych w bieżącym roku wyjątkowo nie było.

Wiosenny program obejmuje 34 dni wyścigowe. Jednakowoż jak nas informowano, wyścigi będą trwać prawie bez przerwy do końca października.

Co do terminu zakończenia sezonu jesiennego, jeszcze nic nie jest ustalone, gdyż w związku z 20-leciem wskrzeszenia Państwa Polskiego, przez tor Mokotowski przeprowadzone będzie przedłużenie Alei Niepodległości.

Łódzki sezon wyścigowy w tym roku będzie również rozegrany na torze Mokotowskim. Ma on wypełnić przerwę między sezonem wiosennym i jesiennym i obejmować będzie parę dni więcej, niż w ubiegłym sezonie.

Program wiosenny został utrzymany w tych samych ramach, co w roku ubiegłym. Nagrody, niestety znów będą wypłacane z potrąceniami 80 procent. Uzus ten jest trudno rzeczowo wytłumaczyć, tym bardziej, że wygrane sumy, których właściciele nie otrzymali do ręki, zagrywają konie. Pozatem żadnych zasadniczych zmian w programie nie ma. Jest jedynie pewna inowacja w związku z gonitwami sprzedażnymi. Koniowi w gonitwach tych, który minął celownik zwycięsko i który został odkupiony przez swego właściciela, suma jego wygranych zalicza się mu do ograniczeń. Jeżeli zaś przeszedł w inne ręce, suma ta nowonabywcy się nie zalicza. Inowacja miała jakoby na celu położenie kresu spekulacji, to znaczy, że ktoś bardzo miernym stosunkowo materiałem wygrywał sumy odpowiadające kwalifikacjom konia pozagrupowego. Jednakowoż każde prawo można obejść. W takich wypadkach może dany właściciel umówić się z nowonabywcą, który kupi dla niego fikcyjnie konia. Zaznaczyć należy, że podobna klauzula już była wprowadzona kilka lat temu, jednakowoż nie zdała egzaminu.

Jak już wspominaliśmy, prawie 60 procent koni zimowało na torze warszawskim. Prawie wszystkie konie cantrowały już od 1-go marca. W zeszłym tygodniu już nawet widzieliśmy ostre galopy na krótszych dystansach.

Pewną dywersję zrobiła jednak zmienna aura w ostatnim tygodniu. Po letniej pogodzie bowiem przyszło parę dni z przymrozkami i deszcze z huraganowym wiatrem, które wybitnie utrudniły pracę treningową. Wczoraj prawie żadna stajnia nie wyprowadziła na robotę swych pupili.

W tym roku nie ujrzymy na torze barw stajni „Golejewko" i K. hr. Zamoyskiego. Konie st. „Golejewko" przeszły częściowo na własność lub zostały wydzierżawione stajni Szwarcsztajna. Stajnia została zlikwidowana wskutek żądania sądu opiekuńczego nad sukcesorami ś. p. Jana hr. Czarneckiego. Co do stajni hr. K. Zamoyskiego została ona czasowo zlikwidowana, jednakowoż ma w roku przyszłym biegać własnym przychówkiem na torze. Ostatnio stajnia miała materiał drugorzędny lub mocno wyczerpany. Posunięcie to uważane jest za bardzo mądre i cieszymy się, że ujrzymy tak sympatyczne i popularne barwy na torze w roku przyszłym.

Ze swej strony musimy zaznaczyć jednak, że likwidowanie takich sportowych stajen, a mnożenie się spekulacyjnych, wybitnie niearyjskich, uważamy za bardzo typowy i ujemny znak czasu, który dla naszej hodowli nie jest dodatni.

ABC sportowe

Bieg „Wieczoru Warszawskiego"

Czy dojdzie do spotkania Noji — Kusociński

W niedzielę odbędą się w Warszawie doroczne biegi naprzełaj zorganizowane przez redakcję „Wieczoru Warszawskiego". Biegi te zapowiadają się w roku bież. sensacyjnie. W konkurencji panów na 400 mtr. zgłosiło się 325 zawodników, w tym około 125 niestowarzyszonych. Rewelacją biegu będzie pojedynek Janusza Kusocińskiego z Nojim. Poza tym w biegu startują najlepsi lekkoatleci Warszawy z Wirkusem na czele.

Bieg pań na 1200 m. zgromadzi 39 zawodniczek. Jest to, jak na nasze stosunki, liczba rekordowa. Startują m. in. Nowacka-Kalbarczykowa, Głowacka, Suchocka, Wenzlówna.

Zawody odbędą się na polu wyścigów konnych. Początek o godz. 12-ej Dla zwycięzców przeznaczono liczne cenne nagrody.

Mimo zgłoszenia Kusocińskiego start jego jest bardziej niż wątpliwy. Już kilkakrotnie bowiem miało dojść do spotkania jego z Nojim, ale zawsze znalazł się jakieś „ale". Tembardziej teraz po niedawnym wypadku narciarskim i braku treningu „Kusy" nie zechce zaryzykować swej sławy „niepokonalnego".

Niedziela sportowa

WARSZAWA

Lokal PKS przy ul. Krochmalnej pierwszy krok szermierczy we wszystkich trzech broniach. Początek o g. 9. Finały o godz. 16.

Na polu wyścigów konnych o g. 12 biegi naprzełaj „Wieczoru Warszawskiego" — dla panów na 4 000 m. dla pań na 1200 m. w ramach tych zawodów dojdzie do sensacyjnego pojedynku pomiędzy Kusocińskim i Nojim.

Ujeżdżalnia kryta Wyższej Szkoły Wojennej przy ul. **Koszykowej 82** o godz. 10,30 konkursy hippiczne Związku Oficerów Rezerwy.

Lokal YMCA o godz. 15 finały gier sportowych o mistrzostwo miejskich szkół wieczorowych.

Przed lokalem Fortu Bema o godz. 11.30 start kolarzy do wyścigów wiosennych otwarcia sezonu na 15 km.

O mistrzostwo Ligi okręgowej walczą Warszawianka — Znicz, Orkan — Okęcie, Huragan — PWATT, CWS — Legia, Starachowice — Czarni i Granat — Fort Bema.

O mistrzostwo podokręgu robotniczego grają Skra z Sarmatą i Marymont z Drukarzem.

PROWINCJA

Łódź. Bokserskie zawody eliminacyjne z udziałem mistrzów Krakowa, Śląska i Łodzi.

Kraków imprezy piłkarskie w ramach dnia PZPN.

Ruda Śląska. Międzypaństwowy mecz Polska — Łotwa w podnoszeniu ciężarów.

Siemianowice. Mecz pływacki pomiędzy reprezentacjami obu Śląsków.

Katowice. Ping - pongowe mistrzostwa Polski ZHP.

Lwów. Eliminacyjne mistrzostwa bokserskie z udziałem mistrzów Lwowa, Wołynia i Lublina.

Poznań. Elimnacyjne zawody bokserskie z udziałem mistrzów Poznania i Pomorza.

Białystok. Eliminacyjne zawody bokserskie z udziałem mistrzów Warszawy, Wilna i Białegostoku.

Bydgoszcz. Mecz piłkarski Poznań — Pomorze.

Toruń. Pierwszy krok bokserski kadry zawodowej OK 8. mecz piłkarski Gedania — Pomorzanin i walne zebranie Pomorskiego Związku Hokejowego

Wilno. Otwarcie sezonu lekkoatletycznego.

Gdynia. Pierwszy wiosenny wyścig motocyklowy.

ZAGRANICĄ

W Białogrodzie rewanżowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacją Polski i Jugosławii.

W Antwerpii eliminacyjny mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy Holandią i Belgią.

W Bazylei mecz piłkarski Szwajcaria — Czechosłowacja o puchar Europy.

W Wiedniu mecz piłkarski Niemcy — Austria.

W Pradze Czeskiej mecz piłkarski Białogród — Praga.

Nieprzerwane pasmo sukcesów gen. Franco

Tysiące uchodźców z Hiszpanii

schroniło się na terytorium francuskie

SALAMANKA, 1. 4. Główne dowództwo powstańcze donosi o dalszych postępach lewego skrzydła na froncie aragońskim, które zajęło wyżyny Cabelo oraz szczyty Camponardo i miejscowości Grau oraz Esclu.

Oddziały operujące w okolicach Leridy zajęły dziś o godz. 9.49 przedmieścia tego miasta. Podczas zaciętych walk został wzięty do niewoli dowódca brygady Campesino. O godz. 13.20 powstańcy zdobyli kilka domów, położonych wśród ulic wiodących do śródmieścia. Obrońcy wycofali się do zamku panującego nad miastem, lecz położenie ich jest krytyczne. Inne oddziały republikańskie wraz z artylerią wycofały się na lewy brzeg rzeki Segre, skąd starają się powstrzymać kolumny powstańcze, atakujące dzielnice Campos i Eliseos. Większa część miasta położona na prawym brzegu rzeki wraz z zamkiem obronnym została zdobyta.

Zajęcie Banabarre

SALAMANKA, 1. 4. Oddziały gen. Franco operujące na najbardziej wysuniętym odcinku na północ zajęły miasto Banabarre. Wskutek zajęcia tego miasta wszystkie znajdujące się aż do granicy francuskiej oddziały republikańskie zostają odcięte od swych połączeń z Katalonią.

Kolumny operujące w okolicy Ebre przybliżyły się na odległość strzału do miasta Gandesa. — W chwili obecnej toczą się walki o miasto Valderobres, które należy uważać za ostatni etap przed atakiem na odległą stąd o 26 km. Tortosę. Tortosa stanowi ważny węzeł połączeń kolejowych i telegraficznych łączących Katalonię z pozostałą częścią Hiszpanii republikańskiej.

Rzesze uchodźców

przedostają się do Francji

PARYŻ, 1. 4. Jak donoszą z Luchen przybywają w dalszym ciągu na terytorium francuskie liczni uchodźcy z Hiszpanii.

Garnizon w Luchen został wzmocniony.

Wczoraj wieczorem obozowały nad granicą francuską niezliczone rzesze uchodźców wojskowych i cywilnych. Dziś rano o 5-ej zauważono obóz rozłożony przy drodze do Luchen liczący ponad 2.000 osób.

Pomiędzy Hospice de France a Luchen kursują nieprzerwanie samochody ciężarowe przewożąc starców, kobiety i dzieci.

Dziś przed południem odszedł pierwszy pociąg wiożąc uciekinierów do Montrejean, gdzie stoją przygotowane specjalne pociągi odstawiające uchodźców cywilnych do specjalnego ośrodka w Montanbau.

W śniegach i przepaściach

giną „czerwoni" uchodźcy

PARYŻ, 1. 4. Około 5.000 żołnierzy rozgromionego na froncie Aragońskim X-go korpusu czerwonego przekroczyło w ciągu ostatnich 24-ch godzin granicę w Pirenejach w pobliżu Luchon, szukając schronienia we Francji.

Wśród uciekinierów przybyłych do Luchon, znajduje się dowódca X-go korpusu gen. Gayo, dwóch generałów dywizji, kilkunastu pułkowników, kilkudziesięciu oficerów sowieckich i jeden z komisarzy rządowych Walencji.

Największy napływ dokonuje się wysokogórską przełęczą Venasque, która otoczona oblodzonymi urwiskami, jest o tej porze roku trudno dostępna nawet dla turystów. Jak z zeznań żołnierzy wynika, obrali oni tę niebezpieczną drogę, gdyż ona jedynie chroniła ich przed pościgiem samolotów narodowych. Opowiadają oni że kilka, a może kilkanaście tysięcy niedobitków z rozgromionej pod Huesca 43-ej dywizji czerwonej usiłuje dotrzeć do bardziej na północ położonej innej wysokogórskiej przełęczy Col de Gavarnia. Według innej wiadomości kilkadziesięt tysięcy czerwonych ucieka na terytorium francuskie doliną Aran.

Pod strażą silnych oddziałów francuskich, uciekinierzy sprowadzani są do Luchon, skąd pociągami kieruje się ich w głąb kraju. Trzysta kobiet odesłano dzisiaj do Tuluzy.

Według napływających tu informacji, liczne tragedie rozegrały się w ciągu ostatniej nocy w górach, gdzie wielu milicjantów, nie mogąc znaleźć w mroku przełęczy zginęło w śniegach i przepaściach. Droga wiodąca z gór do Luchon przedstawia dziś rozpaczliwy obraz. Zalegają ją ludzie obdarci, zgłodniali, których jedynym pragnieniem jest nie powracać do Hiszpanii. Masowy napływ uciekinierów do Francji wywołuje alarmy tutejszej prasy.

Rzym, Londyn, Tokio

Nowi ambasadorowie Rzeszy

BERLIN, 1. 4. Kanclerz Hitler podpisał następujące nominacje: podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych von Mackensen został mianowany ambasadorem w Rzymie.

Podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych został mianowany dotychczasowy kierownik departamentu politycznego ministerstwa spraw zagr. Weizbaecker. Ambasadorem w Londynie został mianowany dotychczasowy ambasador w Tokio von Dircksen, zaś ambasadorem w Tokio dotychczasowy attache wojskowy w Tokio gen. major Ott.

Dotychczasowy radca ambasady w Londynie Woermann został kierownikiem departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych. Następcą jego w ambasadzie w Londynie został radca poselstwa Theo Kordt.

* * *

Na marginesie tych informacji warto wspomnieć, że stanowisko ambasadora Rzeszy w Londynie objąć ma ambasador Niemiec w Warszawie von Moltke. Wersja ta — jak widać — okazała się nieścisła.

Anglia, Francja i U. S. A.

Wypowiedziały traktat

o ograniczeniach tonażu floty

LONDYN, 1. 4. Ogłoszono noty wymienione pomiędzy rządami Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji na temat klauzuli ochronnej układu londyńskiego.

Rząd brytyjski i rząd Stanów Zjednoczonych oświadczają, że wobec stanowiska Japonii postanowiły nie stosować się do ograniczeń traktatu, określających jako granicę maksymalną 35 tysięcy ton.

W ogóle sprawa tonażu pozostaje otwartą, gdyż Stany Zjednoczone zamierzają budować pancerniki o 50 tys. tonach wyporności, podczas, gdy admiralicja angielska uważa za bardziej celową budowę liniowych okrętów o wyporności 42 tys. ton. Francja nie zamierza wykraczać poza przyjętą granicę 35 tys. dopóki inne państwa europejskie nie przekroczą tej granicy.

W międzyczasie zamierza W. Brytania powiadomić o swym postanowieniu Niemcy i Związek Sowiecki, z którymi — jak wiadomo — zawarła równoległe porozumienie morskie. Prócz tych państw zamierza Anglia powiadomić o swej decyzji również Włochy.

Kard. Innitzer na własną rękę

złożył ultra-lojalną deklarację

CITTA DEL VATICANO 1. 4. „Osservatore Romane" pisze: „Wobec różnych interpretacji często tendencyjnych, z jakimi spotkała się znana deklaracja episkopatu austriackiego, jesteśmy upoważnieni do zakomunikowania wyłącznie tytułem stwierdzenia faktu oraz abstrachując od wszelkich względów i spraw politycznych, że deklaracja ta była sformułowana i podpisana bez jakiegokolwiek uprzedniego porozumienia ze stolicą apostolską, lub też późniejszego zatwierdzenia jej przez Wątykan, oraz że deklaracja ta została złożona na wyłączną odpowiedzialność episkopatu austriackiego".

Pijani dowódcy i załogi

rozbijają statki sowieckie

MOSKWA 1. 4. Na skutek licznych katastrof w transporcie wodnym ZSRR władze sowieckie wszczęły dochodzenie. Śeldztwo wyjaśniło, że ich przyczyną jest plaga pijaństwa, która szerzy się wśród załóg statków. Poczynając od kapitanów, a kończąc na palaczach wszyscy pełnią służbę w stanie nietrzeźwym.

N. p. na statku „Dzielny" (rzeka Jenisiej) pijany majtek na zlecenie nietrzeźwego kapitana obejmuje dowództwo statku. Pijany kapitan statku „Delta" (Wołga) wypada za burtę. Statek „Młodziec" (m. Kaspijskie) rozbija się, pozostawiony na łasce fal przez pijaną załogę. Liczba podobnych przykładów zawartych w sprawozdaniu komisji śledczej sięga imponujących cyfr. O przestrzeganiu rozkładu ruchu i minimalnej choćby dyscyplinie nie może być mowy.

Ilość katastrof w porównaniu z rokiem 1934 wzrosła dwukrotnie, spowodowały one w roku 1937 45 milionów rubli strat.

Spłoszeni kasiarze

Nieudałe włamanie do kasy

szpitala św. Łazarza

Mimo, że w ciągu ostatnich kilku dni stołeczny urząd śledczy zlikwidował bandę kasiarzy złożoną z 7-miu osób, którzy w ub. tygodniu dokonali zamachu na dwie kasy: w lokalu Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego i w wytwórni sprężyn „Spiral" jednak — prawdopodobnie druga banda kasiarzy — dokonała wczoraj w nocy znowu zamachu na kasę ogniotrwałą w szpitalu św. Łazarza przy ul. Książęcej 2.

Kasiarze przeszli przez parkan od strony Al. 3-go Maja (w sąsiedztwie gmachu Muzeum Narodowego). Następnie, po przejściu terenu budowy 4-piętrowego gmachu dla trzech publicznych szkół powszechnych, kasiarze, będąc już na terenie szpitala, przecięli nożycami grube kraty w oknie (na parterze) i dostali się do kancelarii wspomnianego szpitala. Tam, posiłkują się rakiem i — sądząc z braku śladów odcisków palców — pracując w rękawiczkach, rozpruli pierwszą ścinakę frontu kasy.

W czasie rozpruwania drugiej (wewnętrznej) ścianki, kasiarze musieli być widocznie spłoszeni, gdyż nie rozpruwszy jej — uciekli tą samą drogą, nie pozostawiając na miejscu żadnych narzędzi, ani śladów.

Wczoraj rano pierwszy stwierdził nocną wyprawę kasiarzy po wejściu do kancelarii kierownik gospodarczy szpitala, który niezwłocznie zaalarmował policję.

Okazało się, że kasiarze, w przewidywaniu, że na 1 kwietnia, w związku z wypłata pensji pracownikom, kasa będzie zawierała większą sumę gotówki, będą mogli obficie się obłowoć. Istotnie w kasie było około 10 tysięcy złotych, które ocalały.

Na 3 lata więzienia

skazano dr. Drobnera

KRAKÓW, 1. 4. W piątek wieczorem trybunał ogłosił wyrok skazujący Bolesława Drobnera na 3 lata więzienia z zaliczeniem aresztu i utratę praw na 4 lata.

Ława przysięgłych uznała winę oskarżonego 10 głosami przeciwko 2.

Meksykańską naftę

chce wykupić słynny Rickett

MÉXICO CITY 1. 4. Przemysłowiec angielski Rickett, który wsławił się z początkiem wojny abisyńskiej uzyskaniem 30 kwietnia 35 wielkich koncesji na prawa mineralne, zakupione od Haile Selasie'go za 10 milj. funtów przybył do Mexico City i zrobił prezydentowi Cardderasowi ofertę na zakup całej proukcji meksykańskich kopalń naftowych.

Rickett ofiarował podobno prezydentowi Meksyku zaliczkę w sysokości 30 milj. dolarów, które jak wiadomo potrzebne są prezydentowi na wypłacenie pierwszej raty odszkodowania angielskim i amerykańskim właścicielom wywłaszczonych kopalń naftowych.

Hitler

mówi w Grazu

WIEDEŃ, 1. 4. W niedzielę przybędzie do Grazu kanclerz Hitler, gdzie wygłosi on mowę w tamtejszych zakładach przemysłowych dla wyrobu wagonów kolejowych. W mieście czynione są olbrzymie przygotowania na przyjęcie kanclerza. Całe miasto zostanie iluminowane. Na przyjęcie kanclerza przybędzie do Grazu około 3.000 osób.

Min. Charwat

u premiera Litwy

KOWNO, 1. 4. Dziś o godz. 11.30 p. min. Charwat złożył wizytę premierowi ks. Mironasowi.

Tragiczna katastrofa

samolotu stratosferycznego

BRUKSELA, 1. 4. Nowowynaleziony samolot stratosferyczny, wynaleziony i pilotowany przez inż. belgijskiego Renard, spadł dziś w pobliżu lotniska Baxellon w czesie odbywania podróży próbnej.

Pilot poniósł śmierć na miejscu, a aparat został zniszczony.

Dwóch milionerów — żydów

wraz z szajką zawodowych przestępców

skierowano do Berezy

P. A. T. donosi:

Z polecenia Ministerstwa Spraw Wewn. skierowano ostatnio do Berezy nową grupę spekulantów i szkodników gospodarczych oraz zawodowych przestępców kryminalnych z terenu województw lubelskiego, śląskiego i wołyńskiego.

M. in. z Lublina wysłano dwóch milionowych hurtowników branży mięsnej Szola Godberga i Szyję Bidermana, którzy, opanowawszy handel mięsem z uboju rytualnego w Lublinie, oddziaływali szkodliwie na rynek mięsny, wytwarzając sztuczny brak lub nadmiar mięsa, prowadząc walkę przeciw trybowaniu, a nadto dokonywując uboju pod nazwiskami drobnych sterroryzowanych przez siebie rzeźników.

Ze Śląska został skierowany do Berezy organizator szajek przemytniczych Abram Kuczyński.

Spośród zawodowych kryminalistów wymienić należy także Gustawa Jahasa, wielokrotnie karanego sutenera z Katowic, stosującego metody terrorystyczne w swej działalności przestępczej, Pawła Olszenka, karanego 14-krotnie złodzieja, oraz Henryka Kuczowitza, zawodowego włamywacza, dostarczającego innym przestępcom broń i narzędzia do włamań.

W chlewie na łańcuchu

torturowali umysłowo chorą

GDYNIA 1. 4. We wsi Reszka, pow. morski, policja dokonała rewizji w zabudowaniach Jana Hebla, który znęcał się nad swoją umysłowo chorą siostrą, Martą.

Heblówna od dłuższego czasu cierpiała na nieuleczalną chorobę umysłową i wałęsała się po wioskach i placach bez opieki. Ponieważ często miewała ataki furii, brat zabrał ją do domu i zamknął w chlewie. Nieszczęśliwą przymocowano do ściany łańcuchami. Chora cierpiała straszne męki, gdyż brat morzył ją głodem.

Wyrodnego brata aresztowano.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), 330-59 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka") Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3a Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121 Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria) Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3a I piętro Tel. 8-18-33 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3a. tel. 727-33 Konto PKO 23400 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny — ABC Warszawa

PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18 Poznań, 27 Grudnia Włocławek, Cyganki 34, tel. 135 Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477 Katowice, ul. Stawowa 16, tel. 318-28

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 5.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju

Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.
Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.

Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński.